

Strefa

MAGAZYN KATOWICKIEJ SPECJALNEJ STREFY EKONOMICZNEJ

CZERWIEC / LIPIEC 2013

ISSN 1644-5163

PRZED NAMI NAJLEPSZA DEKADA

AUTOMOTIVE

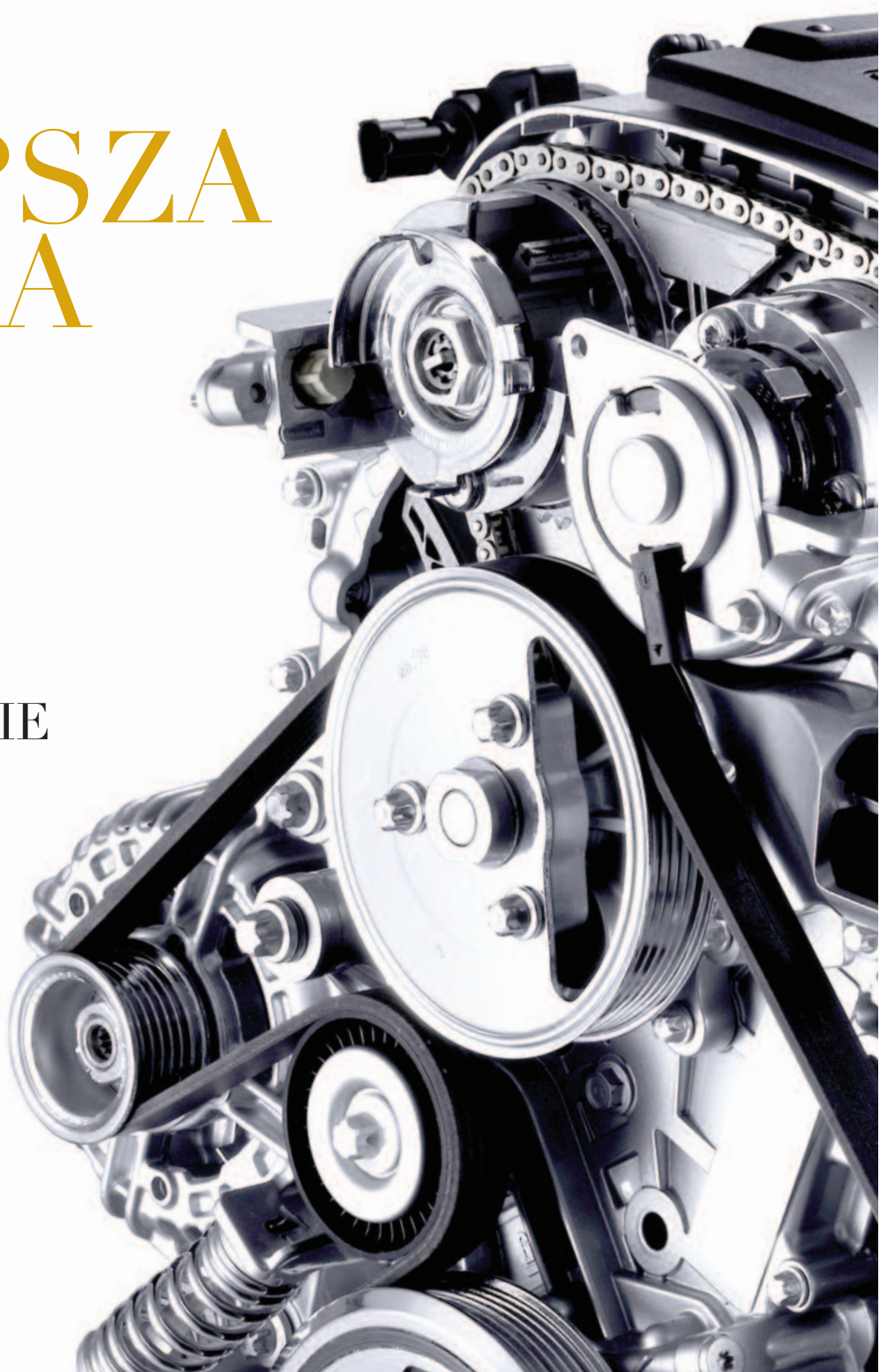
ROZMOWA Z MARKIEM ZUBEREM,
EKONOMISTĄ I ANALITYKIEM
RYNKÓW FINANSOWYCH

MOTORYZACJA WIZYTÓWKĄ POLSKI NA ŚWIECIE

ROZMOWA Z IŁONĄ ANTONISZYN-KLIK,
PODSEKRETARZ STANU
MINISTERSTWA GOSPODARKI

NOWA FORMUŁA STREF w opracowaniu

STREFA FELIETONU
Veni, vidi, vi(n)ci!



8-10

Motoryzacja wizytówką Polski na świecie

rozmowa z Iloną Antoniszyn-Klik, podsekretarz stanu Ministerstwa Gospodarki



Głuchołazy, tu można i dobrze wypocząć, i dobrze zainwestować

rozmowa z Edwardem Szupryczyńskim, burmistrzem Głuchołazów

11-13

Przed nami najlepsza dekada Automotive

rozmowa z Markiem Zuberem, ekonomistą i analitykiem rynków finansowych

14-15

KOREAŃSKI BIZNES W ŻORACH

16-18

VENI, VIDI, VI (N) CI!

19-21

2 LATA SILESIA AUTOMOTIVE. CZY TO JUŻ KLASTER?

Rozmowa z Lukiem Palmenem z konsorcjum Silesia Automotive

22-23

MENEDŻER W CZASACH ZMIAN

24-25

PO DRODZE Z AGD

26-28

NOWA FORMUŁA STREF W OPRACOWANIU

29-31

TAKSÓWKI POWIĘTRZNE – IDEALNE ROZWIĄZANIE DLA BIZNESU

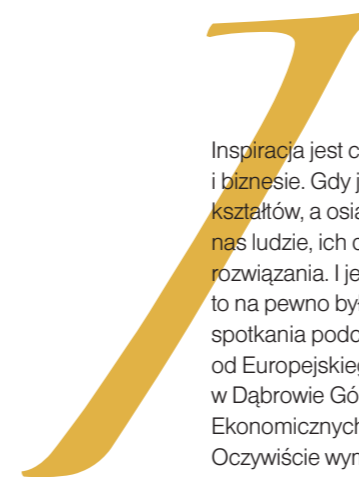
32-34

KLUB KONESERA

35

EDYTORIAL

Drodzy Czytelnicy!



Inspiracja jest czymś, czego nieustannie poszukujemy w życiu i biznesie. Gdy ją zdobędziemy, plany i strategie nabierają realnych kształtów, a osiągnięcie celów staje się o wiele prostsze. Inspirują nas ludzie, ich dokonania, opracowane przez nich rozwiązania. I jeśli istnieje dobry czas na zdobywanie inspiracji, to na pewno były to ostatnie tygodnie. Powodem są oficjalne spotkania podczas szeregu konferencji, począwszy od Europejskiego Kongresu Gospodarczego, przez spotkanie w Dąbrowie Górniczej, a na Konferencji Specjalnych Stref Ekonomicznych i Ministerstwa Gospodarki skończywszy. Oczywiście wymienione spotkania, to jedynie przedsmak relacji i zdobytych przez nas informacji z poszczególnych imprez. Jeśli ominęła Was przyjemność przebywania wśród inspirujących ludzi podczas opisanych w „Strefie” wydarzeń, mam nadzieję, że nasze relacje okażą się choć trochę inspirujące.

Redaktor prowadzący
Wojciech Leśny

KATOWICKA SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA SA

Prezes Zarządu: Piotr Wojaczek
Wiceprezes, Zastępca Prezesa: Andrzej Pasek
Biuro Zarządu: 40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel. (32) 251-07-36, 251-09-58, 785-70-68, 785-70-69, fax: (32) 251-37-66
e-mail: ksse@ksse.com.pl, www.ksse.com.pl

PODSTREFA TYSKA

Wiceprezes: Ewa Stachura-Pordzik
43-100 Tychy, ul. Fabryczna 2
tel. (32) 217-50-42, fax: (32) 329-12-20
e-mail: tychy@ksse.com.pl

PRODUKCJA: Media Meritum / www.mediameritum.com

Redaktor Prowadzący: Wojciech Leśny – wojciech.lesny@mediameritum.com / **Dyrektor Artystyczny:** Emil Kłosowski – emil.klosowski@mediameritum.com

Redakcja: Jolanta Miśków, Marta Sowińska-Kłosowska / **Skład:** Paweł Przygodziński / **DRUK:** Epigraf s.c. / epigraf@epigraf.com.pl / www.epigraf.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania oraz opatrywania własnymi tytułami. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

PODSTREFA GLIWICKA

Wiceprezes: Jerzy Łoik
44-100 Gliwice, ul. S. Wyszyńskiego 11/307
tel. (32) 231-89-10, 331-34-05
e-mail: gliwice@ksse.com.pl

PODSTREFA SOSNOWIECKO-DĄBROWSKA

Wiceprezes: Mirosław Bubel
41-200 Sosnowiec, ul. Modrzejowska 32B
(wejście od ul. Małachowskiego)
tel. (32) 292-01-06; (32) 298-89-69
fax (32) 720-26-56
e-mail: sosnowiec@ksse.com.pl

PODSTREFA JASTRZĘBSKO-ŻORSKA

Wiceprezes: Andrzej Zabieglński
44-240 Żory, al. Wojska Polskiego 4
tel. (32) 435-16-16, tel./fax: (32) 435-06-16
e-mail: zory@ksse.com.pl

Magazyn Strefa Informator Inwestorów KSSE

Dwumiesięcznik
Nr ISSN 1644-5163

Wydawca: Andrzej Pasek, Piotr Wojaczek, KSSE SA
Wydanie internetowe: www.ksse.com.pl/magazyn.html

OGROMNE WYZWANIA, dobre prognozy

Obok potężnego przemysłu Górnego Śląska istnieją atrakcyjne tereny inwestycyjne Zagłębia Dąbrowskiego, regionu, którego rozwoju nie hamują żadne nietrafione działania, a tamtejsze samorządy deklarują pełne wsparcie dla kolejnych inwestycji. To przesłanie konferencji gospodarczej, która odbyła się 11 kwietnia w Dąbrowie Górniczej

Zagłębie Dąbrowskie to potężnie rozwijająca się część śląskiej aglomeracji, w której sukcesywnie pojawiają się nowe przedsięwzięcia inwestycyjne, przekładające się na rozwój całego regionu, a takie miasta, jak Dąbrowa Górnicza czy Sosnowiec mają inwestorom jeszcze sporo do zaoferowania. – Chcemy mówić o regionalizmie, bo on istnieje, ale chcemy też mówić o potencjale Zagłębia Dąbrowskiego w skali całego

kraju – podkreślał Zbigniew Podraza, prezydent Dąbrowy Górniczej inaugurując konferencję. – Samorządy i biznes muszą współpracować, szczególnie w dobie kryzysu, i razem poszukiwać recept na poprawę sytuacji gospodarczej. Jakie pomysły na innowacyjną gospodarkę mają gminy i przedsiębiorstwa? Jak kryzys wpływa na decyzje inwestycyjne? Jak efektywnie korzystać z funduszy pomocowych? Odpowiedzi na te pytania szukali uczestnicy konferencji.

Korzystne usytuowanie Zagłębia na mapie Polski, jest kluczowe dla inwestorów. Dużą rolę odgrywają też zagłębiowska część Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, dostęp do wykwalifikowanej kadry i dużego rynku zbytu. – Nasza Strefa ma ścisłe relacje z poszczególnymi gminami Zagłębia. Potencjał rozwojowy i związane z nim tereny inwestycyjne to domena Dąbrowy Górniczej, która wyróżnia się w regionie w tym względzie. Mamy silną motywację do nawiązania jeszcze szerszej współpracy z pozostałymi miastami – podkreślał Piotr Wojaczek, prezes KSSE.

– Kryzys finansowy, zawirowania związane z ratingiem oraz kryzys w Unii Europejskiej, rzutują na obecną sytuację gospodarczą Polski. To jest

dobry czas na opanowanie strachu i na inwestycje, niekoniecznie te niskonakładowe. W oczekiwaniu na twarde dane, które będą jaśkółkami dobrego, kilkuletniego okresu dla polskiej gospodarki, naprzeciw muszą wychodzić liczne ułatwienia administracyjne, które te tendencje uskutecznią. Nieodzowna jest dalsza współpraca biznesu z samorządami – mówił Marek Zuber, ekonomista, analityk rynków finansowych.

Dąbrowa Górnicza jest na tę współpracę od dawna przygotowana. Prezentacji potencjału i ofert inwestycyjnych podjęła się Ewa Fudał-Bondel, kierownik Biura Rozwoju Miasta i Obsługi Inwestorów tamtejszego Urzędu Miejskiego. – Posiadamy różnorodną ofertę inwestycyjną. Począwszy od terenów przeznaczonych pod zabudowę mieszkaniową, sportowo-rekreacyjną, usługowo-handlową, po tereny produkcyjne i przemysłowe. Nie pozostawiamy inwestorów samym sobie. Nasze Biuro Rozwoju Miasta i Obsługi Inwestorów jest odpowiedzialne za kompleksowy kontakt z inwestorem, także na etapie poinwestycyjnym.

W strategii rozwoju do roku 2020 Dąbrowa Górnicza stawia na konkurencyjność i innowacyjność gospodarki, kładąc nacisk na trzy specja-

KONFERENCJA: INWESTYCJE I INNOWACYJNOŚĆ SZANSA NA ROZWÓJ REGIONÓW. WYZWANIA I PROGNOZY DLA ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

lizacje w obrębie energetyki, medycyny oraz technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Miasto stawia na nowoczesną sieć szerokopasmowego internetu, buduje nowoczesne centrum onkologiczne, buduje własną przewagę konkurencyjną, opartą o naturalne przyrodnicze zasoby miasta (jeziora Pogoria), stawiając na rozwój usług sportowo-turystyczno-rekreacyjnych.

Na te inwestycje potrzeba środków finansowych. O tym, jak skutecznie pozyskiwać dofinansowanie i dlaczego warto to robić, przekonywała Stefania Koczar-Sikora, zastępca dyrektora Wydziału Rozwoju Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego. Pozyskane w tym okresie środki posłużą przede wszystkim na rzecz dalszej aktywizacji rozwoju, przygotowaniu terenów pod działalność gospodarczą (130 mln zł, wsparcie z UE – 95 mln), a także transferu nowych i innowacyjnych technologii.

– Przygotowanie terenów inwestycyjnych to priorytet, ale na tym nie koniec. Ważne jest też przygotowanie odpowiednich warunków do pracy na tych terenach. Pewne problemy i trudności stwarzają brak pewności w działaniach centralnych – w sferze legislacyjnej i administracyjnej, nieoczekiwane zmiany zaplanowanych kierunków działania i brak dialogu – wymieniał prezydent Sosnowca, Kazimierz Górski. – Musimy pamiętać, że dla dużego in-

westora, nasz region jest tylko przyczółkiem do dalszej ekspansji na kolejne rynki europejskie i światowe. Kreujemy wizerunek całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej – zaznaczała Anna Raplewicz, dyrektor ds. Edukacji, Doradztwa i Funduszy Europejskich z Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach. Analizy działania i znaczenia gospodarczego SSE w kontekście kraju i poszczególnych regionów oraz konkurencyjności wobec Stref krajów sąsiednich podjęli się Adam Allen z Działu Ulgi i Dotacji Inwestycyjnych w Ernst & Young oraz Piotr Wojaczek, prezes KSSE. – Wydanych 26 zezwoleń (17 reinwestycji i 9 nowych) w KSSE to kwota rzędu 1,5 miliarda złotych. Powstało za nią około tysiąca miejsc pracy. Liczba ta ma wzrosnąć do około dwóch tysięcy – mówił P. Wojaczek. – KSSE jest bezdyskusyjnie największą w Polsce. Trzeba jednak uważać, bowiem spada atrakcyjność inwestycyjna Europy wobec USA i Chin, gdzie przeznaczają się znacznie większe nakłady inwestycyjne, np. na pomoc publiczną dla sektora prywatnego. Im więcej wydaje się na ten cel, tym więcej się zyskuje – dodał A. Allen.

Dąbrowska konferencja wykazała, że obok potężnego przemysłu wydobywczego i motoryzacyjnego Górnego Śląska, istnieją i doskonale się rozwijają atrakcyjne tereny inwestycyjne w sąsiednim Zagłębiu Dąbrowskim. To region, którego rozwój nie jest niczym hamowany i, co najważniejsze, samorządy tamtejszych gmin



są przygotowane na dalsze, dynamiczne inwestycje. Wysyłają wyraźny komunikat do biznesu, deklarując pełne wsparcie dla podejmowanych kolejnych działań gospodarczych w tym regionie.

O roli miast i polityki miejskiej w procesie kształtowania regionu

Sen o mieście nie ziści się bez SSE

Konferencja „Determinanty rozwoju miast w kontekście polityki miejskiej po roku 2013”, która odbyła się 10 kwietnia w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Śląskiego stworzyła pole do dyskusji o roli miast i polityki miejskiej w procesie kształtowania regionu

Uczestnicy wydarzenia skupili się na procesach decydujących o wszechstronnym rozwoju miast w kontekście ich współpracy z samorządem gospodarczym, nowej perspektywie unijnego programowania czy innowacyjnych rozwiązaniach związanych z energetyką. Wśród uczestników spotkania byli prezydenci m.in. Katowic – Piotr Uszok, Bielska-Białej – Jacek Krywult i Dąbrowy Górniczej – Zbigniew Podraza. Udział w konferencji wzięli również Andrzej Zabieglński, wiceprezes KSSE, który na podstawie ra-

portu UE „Miasta przyszłości, wyzwania, wizje, perspektywy”, wskazał najważniejsze zadania stojące przed miastami. – Europejskie miasta przyszłości to miasta atrakcyjne, będące siłą napędową wzrostu gospodarczego, o zrewitalizowanych lokalnych gospodarkach, zróżnicowanych lokalnych systemach produkcji, w których wykorzystuje się dziedzictwo i wartość architektoniczną historycznych budynków i przestrzeni publicznych – mówił Zabieglński. – Przy całej swojej złożoności raport wykazuje, że to przemysł wytwórczy jest najbardziej zagrożony utratą

miejsc pracy. W praktyce, sektor ten jest niepomijalny i musi istnieć – jego pozyskiwanie i rozwój są przedmiotem intensywnych działań większości rozwijających się i ambitnych miast – tłumaczył. Podkreślał również rolę, jaką odgrywa KSSE w śnie o nowoczesnym, bezpiecznym mieście. Daje ona m.in. wsparcie dla rozwoju sektora wytwórczego, logistycznego, B&R i BPO, umożliwia tworzenie trwałych miejsc pracy, a zdysyplikowani według branż i technologii inwestorzy, dają podstawę do tworzenia racjonalnych systemów edukacji.

Szykują się potężne inwestycje w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej

195 mln zł dla Brembo i Kronospanu

Decyzję o przyznaniu takiej kwoty dofinansowania dwóm strefowym firmom 10 kwietnia 2013 r. podjęła Komisja Europejska. Dzięki wsparciu zostaną zrealizowane nowe inwestycje o łącznej wartości 657 mln zł. Powstanie również około 400 nowych miejsc pracy

W ramach działania „Wsparcie inwestycji o dużym znaczeniu dla gospodarki”, programu innowacyjna gospodarka, dofinansowane zostaną dwa duże projekty realizowane przez Brembo Poland oraz Kronospan OSB. Producent tarcz hamulcowych z siedzibą w Dąbrowie Górniczej – Brembo Poland – otrzyma z programu 65 mln zł. Stanowią one wsparcie załadowania w realizacji wartego 225 mln zł projektu „Dysyplikacja produkcji poprzez wprowadzenie

tarcz hamulcowych o podwyższonym poziomie bezpieczeństwa”. Obejmuje on budowę nowoczesnej odlewni tarcz hamulcowych z innowacyjną linią technologiczną, a także utworzenie wewnętrznego działu badawczo-rozwojowego w nawiązaniu współpracy z pobliskimi jednostkami naukowymi. W ramach projektu utworzone zostaną 204 nowe miejsca pracy. Natomiast działający w Strzelcach Opolskich Kronospan OSB wdraża projekt „Budowa zakładu w oparciu o innowacyjną technologię płyt wiórowych orientowanych”.

Jego całkowita wartość wynosi ponad 432 mln zł, a wysokość dofinansowania z programu to ok. 125 mln zł. Szacuje się, że w wyniku inwestycji powstaną 201 nowych miejsc pracy. Podobnie jak w Brembo, tu również utworzony zostanie dział badawczo-rozwojowy, w ramach którego planowane jest nawiązanie trwałej współpracy z Instytutem Technologii Drewna. Docelowo, w ramach projektu działu B+R, firma planuje utworzenie Centrum Badawczo-Rozwojowego o zasięgu międzynarodowym.

W NOWYM ZAKŁADZIE ZNAJDZIE PRACĘ 900 OSÓB

TRW rośnie

Zakończono prowadzoną od września ubiegłego roku rozbudowę hali produkcyjnej TRW w Gliwicach. Oficjalne otwarcie nowego obiektu położonego w Podstrefie Gliwickiej KSSE odbędzie się w czerwcu



Po rozbudowie w fabryce docelowo ma znaleźć zatrudnienie około 900 pracowników. Projekt B. I. C (Best in Class) obejmował rozbudowę istniejącej od 2001 roku w Gliwickiej Podstrefie KSSE hali produkcyjnej. Wykorzystano niezabudowany, przyległy teren będący własnością TRW. Powierzchnia inwestycji wynosi 13.000 m² hali produkcyjno-magazynowej oraz trzykrotnie większy niż obecnie parking wraz z obszarem logistycznym. Gliwickie TRW jest pierwszym i do niedawna jedynym zakładem koncernu produkującym układy wspomagania z wersją pompy hamulcowej FS oraz boostrem wyposażonym w mechaniczny system asystenta hamowania (mBA), co wraz z pozostałymi wer-

sjami produktu daje pełny asortyment oferowany przez TRW w sektorze układów wspomagania hamulców. Obecna produkcja TRW Gliwice to ponad 4,5 mln układów wspomagania rocznie. Celem wdrożenia projektu rozbudowy jest osiągnięcie produkcji wolumenu 8 mln części. Przyniesie to koncernowi w sumie 44 procent udziału w produkcji układów wspomagania hamulców na rynku europejskim – tłumaczy Tomasz Janecek, Dyrektor Generalny TRW Gliwice.

W ceremonii otwarcia, które odbyło się 9 czerwca, wzięli udział m.in. Dyrektor Generalny TRW Gliwice Tomasz Janecek, Sekretarz Miasta Gliwice Andrzej Karasiński, Ed Carpenter, VP Global Braking & Suspension oraz Michel Berthelin VP European Braking.

TRZY DNI
V EUROPEJSKIEGO
KONGRESU
GOSPODARCZEGO
ZA NAMI

www.eecpoland.eu



Katowice centrum gospodarczym Europy

Stolica Górnego Śląska przyjęła rolę centrum europejskiej dyskusji gospodarczej podczas trwającego od 13 do 15 maja, piątego już Europejskiego Kongresu Gospodarczego. Tematyka stu sesji dyskusyjnych oraz liczne wydarzenia towarzyszące, przyciągnęły do Katowic ponad 6 tysięcy uczestników z Polski i zagranicy

W największej imprezie biznesowej tej części Europy udział wzięły najważniejsze osobistości świata polityki, biznesu, nauki oraz ekonomii, a sam kongres uznawany jest za forum jednej z najbardziej reprezentatywnych dyskusji o przyszłości Europy. – Wymóg mądrego dialogu między polityką i społeczeństwem, między pracodawcami i pracownikami, jest kluczowy z punktu widzenia budowania autorytetu państwa, wiarygodności marki narodowej czy biznesowej, a także naszej otwartości – mówił podczas sesji inauguracyjnej Janusz Piechociński, wicepremier i minister gospodarki. W uroczystej inauguracji głos zabrali również szefowie resortów m.in. Czech, Słowacji, Rumunii czy Węgier. Moderatorem dyskusji był Jerzy Buzek, były przewodniczący Parlamentu Europejskiego. – Śląsk jest dobrym miejscem do dyskusji, bo tutaj skupiony jest przemysł, tu jest także serce energetyczne kraju. Zależy nam na tym, by styk między polityką i biznesem był przejrzysty, transparentny, a przy tym intensywny – mówił podczas uroczystości otwarcia.

DEBATY PIERWSZEGO DNIA

Pierwszą debatę pod hasłem „Go global! Świat, Europa, Afryka. Czas na nowe rozdanie” poprowadził prezydent Aleksander Kwaśniewski. – Potrzeba nam szerszego spojrzenia. Powinniśmy zdywersyfikować się gospodarczo. To nie znaczy, że zrezygnujemy ze współpracy w struktu-

rach europejskich. Musimy jednak zmienić nastawienie i odejść od stereotypów w postrzeganiu Afryki – mówił w swoim wystąpieniu. O potrzebie zdobywania gospodarczego wyjścia poza granice Europy wspominał również Varujan Vosganian, minister gospodarki Rumunii: – Musimy szukać nowych rynków w Afryce, czy w Azji Południowo-Wschodniej. To będzie nierzeczywiste otwarcie okna i wypuszczenie świeżego powietrza. Wierzę w Europę, gdzie zachęca się również do inwestowania kapitału krajowego. Ważne, by była równowaga między tym, co z Brukseli, a tym, co krajowe. W czasie kryzysu trzeba się otwierać na nowe rynki – tłumaczył. W pierwszym dniu kongresowym podjęto również tematykę przyszłości strefy euro, polityki energetycznej UE, a także kwestie współpracy biznesu z kulturą. W ramach wydarzeń tego dnia odbyło się również ogólnopolskie „Spotkanie Menedżerów Ochrony Zdrowia”.

DEBATY DRUGIEGO DNIA

Druga doba kongresu obejmowała 50 paneli dyskusyjnych, poświęconych m.in.: zarządzaniu i restrukturyzacji przedsiębiorstw, transportowi, energetyce, polityce miejskiej czy aktualnym wyzwaniom z zakresu bankowości. Tego dnia w katowickim Głównym Instytucie Górnictwa nastąpiło również otwarcie Centrum Czystych Technologii Węglowych – ośrodka badawczego, w którym będą rozwijane i opracowywane nowe procesy

i technologie z obszaru czystych technologii. Jednak dominującym wątkiem na kongresowym półmetku było forum współpracy gospodarczej Europy z Afryką, w której udział wzięli przedstawiciele Senegalu, Ugandy, Angolii, Tanzanii i Zambii. – Afryka nie potrzebuje już pomocy, potrzebuje partnerstwa. Ważne jest, byśmy zrozumieli, jakie aspiracje mają obecnie Afrykanie. Nie oczekują wcale relacji nauczyciel-uczeń, tylko rzeczywistego partnerstwa – podkreślał John Godson, poseł na Sejm RP. Nie zapomniano również o kontynuacji zainicjowanego rok temu forum na linii Unia Europejska – Chiny. – Cieszymy się, że w ostatnim roku nastąpił wzrost obrotów handlowych z Chinami, ale polega on głównie na zwiększeniu eksportu z Chin do Polski, przy niewielkim wzroście eksportu do Chin – zauważył podczas dyskusji Olgierd Dziekoński, sekretarz stanu z Kancelarii Prezydenta RP.

DEBATY TRZECIEGO DNIA

W ostatnim dniu kongresowym, obok dyskusji dotyczących perspektyw gospodarczych w okresie spowolnienia ekonomicznego, o trendach w górnictwie, inwestycjach w budownictwie, ciepłownictwie czy energetyce, podjęto również rozważania o kondycji przemysłu motoryzacyjnego. Andrzej Korpak, dyrektor GMMP, zwrócił uwagę, że cykle w motoryzacji są charakterystyczne – układają się w si-

nusoidę. – Do rozmiaru rynku trzeba się przystosować. Takie są realia, w takim środowisku musimy prowadzić biznes. Kryzys to wyzwanie, ale i możliwość lepszego zorganizowania produkcji – uzupełniał Rafał Wyszomirski, prezes Nexteer Automotive Poland. O tym, że współpraca w biznesie się opłaca, przekonywali prelegenci innej sesji. – Najważniejsza jest współpraca między nauką a przemysłem. Bez takiej współpracy przemysł masowy w dłuższej perspektywie nie przetrwa na rynku, jeżeli nie będzie innowacji, wdrożeń nowych technologii – powiedział Wiesław Skwarko, prezes Kędzierzyńsko-Kozielskiego Parku Technologicznego. Z wartości takiej współpracy doskonale zdaje sobie sprawę Piotr Wojcizek, prezes Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, która jest jednym z koordynatorów Silesia Automotive – śląskiego klastra motoryzacyjnego. – Są dwa obszary w których korzyści ze współpracy mają konkretny, materialny wymiar. Pierwszym z nich jest obszar rynku pracy i edukacji, a drugim technologie – mówił. Podkreślił również, że już ok. 20 proc. producentów komponentów i części samochodowych, którzy prowadzą swoją działalność w KSSE, posiada lepiej lub gorzej rozwinięte centra R&D. To jest kapitał, który zostanie w Polsce, nawet jeśli któregoś dnia inwestorzy postanowią odejść. Debatą o współpracy w biznesie, była jedną z zamkniętych wydarzeń V Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

MOTORYZACJA wizytówką POLSKI NA ŚWIECIE

ROZMOWA Z ILOŃĄ ANTONISZYN-KLIK,
PODSEKRETARZ STANU MINISTERSTWA GOSPODARKI

Ministerstwo Gospodarki pracuje nad nowymi regulacjami dotyczącymi Specjalnych Stref Ekonomicznych. Jakich zmian w funkcjonowaniu SSE można się spodziewać?

Jedną z najważniejszych propozycji w nowelizacji ustawy o SSE jest wprowadzenie do składu rad nadzorczych spółek zarządzających strefami, reprezentanta ministerstwa finansów, w miejsce przedstawiciela wojewody. Chcemy również określić zasady zwrotu pomocy uzyskanej w formie zwolnienia podatkowego w przypadku cofnięcia lub wygaszenia zezwolenia, którego warunki nie zostały zrealizowane. Planujemy także poszerzyć zakres działania spółek zarządzających Strefami, doprecyzować pojęcie pomocy publicznej oraz wprowadzić zasadę kumulacji. Przy udzielaniu pomocy publicznej będziemy każdorazowo badać, czy

wsparcie nie spowoduje przekroczenia odpowiednich dla danego przypadku progów. Aby prowadzenie działalności gospodarczej na terenie SSE było jeszcze prostsze, chcielibyśmy ujednoclić zasady kontroli przedsiębiorców. Proponujemy także wprowadzenie jednakowych dla wszystkich firm zasad zmiany zezwolenia, bez względu na datę jego wydania. Analizujemy też kryteria włączania nowych gruntów do stref. Rozważamy uszczegółowienie tych zasad, m.in. poprzez wprowadzenie pewnych modyfikacji do kryterium stopy bezrobocia. W przypadku gruntów, które są własnością gmin lub zarządzającego strefą, kryteria te są określone w „Koncepcji rozwoju specjalnych stref ekonomicznych”, przyjętej przez Radę Ministrów 27 stycznia 2009 roku.

Jak ocenia Pani rolę, jaką od ponad 15 lat odgrywają Specjalne Strefy Ekonomiczne w Polsce? W jaki sposób ich istnienie przekłada się na rozwój gospodarczy kraju?

SSE to najbardziej dostępna dla przedsiębiorców forma pomocy publicznej wspierająca rozwój nowych inwestycji. O jej znaczeniu mówią same liczby. Strefy funkcjonują na terenach 146 miast i 210 gmin. Na koniec 2012 roku działało tam ponad 1200 firm w oparciu o około 1500 zezwoleń. Połowa z nich to firmy z kapitałem polskim. W Strefach pracuje 248 tysięcy osób, w tym 187 tysięcy to nowe miejsca pracy. Wartość zrealizowanych inwestycji to prawie 86 mld zł. Takie efekty osiągnięto w samych Strefach, do tego należy dodać miejsca pracy w firmach kooperujących i świadczących usługi wokół SSE, które szacujemy na około 60 tysięcy.



Kto jest kim?

ILONA ANTONISZYN-KLIK

URODZIŁA SIĘ 26 CZERWCA 1975 ROKU
WE WROCŁAWIU

Polska urzędniczka państwowa i samorządowa, były wicewojewoda dolnośląski i obecny wiceminister gospodarki. Do szkoły średniej chodziła we Wrocławiu – ukończyła V Liceum im. Jakuba Jasińskiego. Na studia wyjechała do Frankfurtu nad Odrą, by w 2000 roku zdobyć tam dyplom magistra ekonomii Europejskiego Uniwersytetu Viadrina. W 2001 r. rozpoczęła studia podyplomowe na Akademii Dyplomatycznej w Wiedniu z dziedziny zagadnień instytucji i prawa Unii Europejskiej, stosunków międzynarodowych, dyplomacji, gospodarki światowej, międzynarodowego prawa oraz stosunków

transatlantyckich. Doświadczenie zawodowe zdobywała m.in. w École nationale d'administration w Paryżu. W latach 2008-2010 pracowała w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego, najpierw jako zastępca dyrektora Departamentu Rozwoju Regionalnego, następnie jako zastępca dyrektora Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego i Rozwoju Obszarów Wiejskich. Od 8 czerwca 2010 r. pełniła funkcję wicewojewody dolnośląskiego. Była kandydatką PSL w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2009 r., a rok później startowała w wyborach na prezydenta Wrocławia. 24 listopada 2011 r. została powołana na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki.



W branży motoryzacyjnej nie mamy – jak do tej pory – tak sprawnie działającej organizacji klastrowej, jak to jest w przypadku choćby branży lotniczej

W jaki sposób SSE przyczyniają się do promocji Polski za granicą?

Przede wszystkim poprzez fakt, że na terenach SSE swoje inwestycje lokują światowe koncerny. Dzięki preferencyjnym warunkom prowadzenia działalności, Polska jest atrakcyjnym miejscem dla zagranicznych przedsiębiorców. Ich opinia w światowych kręgach biznesowych jest na pewno bardzo cenna. Specjalne Strefy Ekonomiczne korzystają także z pomocy Wydziałów Promocji, Handlu i Inwestycji, zlokalizowanych przy polskich ambasadach w kilkudziesięciu krajach na całym świecie. Dzięki tej współpracy spółki zarządzające Strefami mogą reprezentować SSE na licznych konferencjach, targach i wystawach.

Sektor automotive silnie zakorzenił się na Śląsku. Jaka jest obecna kondycja przemysłu motoryzacyjnego w Polsce i jakie są perspektywy jego dalszego rozwoju?

Branża motoryzacyjna jest bardzo ważną częścią polskiej gospodarki i stanowi 16 procent przetwórstwa przemysłowego. Pracę w tym sektorze znalazło do tej pory 146 tysięcy osób. W ubiegłym roku nasze fabryki opuściło ponad 630 tysięcy samochodów osobowych i lekkich dostawczych. Chcemy także przedłużyć działalność Specjalnych Stref Ekonomicznych, które są ważnym instrumentem wsparcia także dla przemysłu motoryzacyjnego. Na terenach włączonych do obszaru SSE w ostatnich 2 latach powstało 7 inwestycji zaliczanych do szeroko rozumianego sektora motoryzacyjnego. Projekty te zakładają utworzenie 1,3 tys. nowych miejsc pracy i utrzymanie ponad tysiąca już istniejących. Deklarowane nakła-

dy inwestycyjne przekraczają 1 mld zł. Ponadto na mocy „Programu wspierania inwestycji o istotnym znaczeniu dla gospodarki polskiej na lata 2011-2020”, pomocy finansowej udziela także Ministerstwo Gospodarki. Otrzymują ją przedsiębiorcy planujący inwestycje w sektorze motoryzacyjnym, w szczególności w zakresie produkcji pojazdów samochodowych, nadwozi, przyczep i nacze, części i akcesoriów do pojazdów samochodowych i ich silników. Co ważne, spośród 40 europejskich fabryk zajmujących się montażem samochodów i silników, aż 16 znajduje się w Polsce. Produkty polskiego przemysłu motoryzacyjnego stały się naszą specjalnością eksportową. Dynamicznie rozwijały się przede wszystkim Fiat Auto Poland, General Motors Manufacturing Poland (dawniej Opel Polska), Volkswagen Poznań oraz Fabryka Samochodów Osobowych (FSO). Większość produkowanych przez nie samochodów trafiała na eksport, głównie do Niemiec, Włoch i Francji. Oczywiście na bieżąco monitorujemy i analizujemy rozwój sytuacji na krajowym i europejskim rynku motoryzacyjnym. Jesteśmy także w stałym kontakcie z producentami samochodów i komponentów motoryzacyjnych, branżowymi instytucjami oraz organizacjami samorządowymi. Wspólnie możemy planować dalsze działania, które ustabilizują sytuację w tym sektorze i osłabią negatywne skutki kryzysu ekonomicznego.

Jak ocenia Pani pomysły stworzenia na Śląsku klastra motoryzacyjnego, zainicjowany przez konsorcjum Silesia Automotive?

Każda samodzielna inicjatywa biznesowa tego typu jest, w mojej opinii, warta

poparcia. W branży motoryzacyjnej nie mamy – jak do tej pory – tak sprawnie działającej organizacji klastrowej, jak to jest w przypadku choćby branży lotniczej. Być może platformie Silesia Automotive uda się stworzyć organizację, która zdynamizuje działalność branży motoryzacyjnej i doprowadzi do konkretnej współpracy pomiędzy instytucjami naukowymi i firmami produkcyjnymi, zlokalizowanymi w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej i w jej okolicach. Jest to bowiem region, który skupia największą część polskiego przemysłu motoryzacyjnego i dysponuje odpowiednim zapleczem naukowym. Co ważne dla samorządów lokalnych, klastry mogą stanowić istotny element strategii przyciągania inwestorów – specjalizacja branżowa może bowiem wyróżniać gminę, powiat, województwo na tle ofert lokalizacyjnych innych regionów.

W jakim stopniu sektor automotive przyczynia się do promocji Polski na świecie?

Przemysł motoryzacyjny odgrywa istotną rolę w polskiej gospodarce, zwiększając jej innowacyjność. Jest także kluczowym eksporterem. Zlokalizowane w Polsce zakłady produkcyjne dużych, międzynarodowych koncernów motoryzacyjnych należą do najlepszych na świecie zarówno pod względem ekonomicznym, jak i jakości produkowanych w nich samochodów i komponentów. Tak jest w przypadku samochodów produkowanych w General Motors Manufacturing Poland, czyli w zakładach Opla w Gliwicach, w zakładach Volkswagena w Poznaniu czy w najlepszej i największej w Europie fabryce Fiata w Tychach. Polska stała się także czołowym w Europie producentem autobusów, ze znaną już na świecie marką Solaris. Jesteśmy też europejskim zagłębiem produkcji komponentów i części motoryzacyjnych, produkowanych dla praktycznie wszystkich światowych marek samochodów osobowych i użytkowych. Swobodną formą uznania dla polskiej branży motoryzacyjnej było zaproszenie Polski – obok największych w Europie producentów samochodów, jak Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy czy Hiszpania – do udziału w pracach Grupy Wysokiego Szczebła CARS 21 i kontynuującej działalności Grupy Eksperckiej CARS 2020. Mam nadzieję, że przemysł motoryzacyjny stanie się polską wizytówką na arenie międzynarodowej.

GŁUCHOŁAZY

tu można i dobrze wypocząć, i dobrze zainwestować

ROZMOWA Z EDWARDEM SZUPRYCZYŃSKIM, BURMISTRZEM GŁUCHOŁAZÓW

Kto jest kim?

EDWARD SZUPRYCZYŃSKI

BURMISTRZ I MIESZKANIEC GŁUCHOŁAZÓW

Ma 51 lat i troje dzieci. Absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ukończył również studia podyplomowe (WSP Opolo) oraz „Akademię Liderów Samorządowych” – studia podyplomowe w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu. Posiada kwalifikacje zarządzania oświatą, mediacyjne, a także z zakresu przeciwdziałania zagrożeniom w środowisku nieletnich. W latach 1985-1989 pracował w placówkach oświatowych na terenie gminy Glucholazy. Od 1989 roku dyrektor Szkoły Podstawowej w Gieraleicach, od 1999 roku – członek zarządu powiatu w Nysie. Burmistrzem Glucholazów jest od 2002 roku. W swoją pracę samorządową angażuje się również jako członek Stowarzyszenia na Rzecz Powołania i Wspierania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie, wiceprezes zarządu Euroregionu Pradziad, członek rady Zespołu Opolskich Parków Krajobrazowych, członek Rady Przyjaciół Harcerstwa.





W czerwcu mija rok odkąd Głuchołazy włączyły do Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej 5 ha gruntów pod inwestycję dla firmy Schattdecor. Na jakim etapie realizacji jest inwestycja?

Precyzyjnie, do KSSE został włączony teren należący od kilku lat do Schattdecor. Centrala firmy w Niemczech rozważała kilka lokalizacji rozbudowy zakładu lub budowy nowego zakładu. Jestem przekonany, że to właśnie objęcie niezagospodarowanego terenu firmy w Głuchołazach statusem SSE przeważało szalę decyzji centrali o rozbudowie zakładu właśnie tutaj. Zakład jeszcze przed rozbudową był wizytówką nie tylko naszego miasta, ale i Opolszczyzny jako przykład wzorcowej rewitalizacji starej zabudowy przemysłowej. Obecnie inwestycja jest finalizowana, a nakłady inwestycyjne według założeń biznesowych firmy z 2011 roku to około 40 mln zł. Liczba nowych miejsc pracy może nie jest oszałamiająca ze względu na automatyzację produkcji (zatrudnionych od 30 do 40 osób), ale w zakładzie jest produkowany specjalistyczny i zaawansowany technologicznie produkt: folia finisz Smartfoil, czyli klejona obecna na większości mebli w Europie. Fabryka jest zautomatyzowana. Dodam

jednak, że miejsca pracy w tej firmie są chyba najbardziej pożądanymi miejscami w gminie i powiecie. Do tej liczby miejsc pracy należy dodać osoby pracujące przy rozbudowie zakładu oraz kolejne miejsca pracy w podmiotach współpracujących z Schattdecor. Dla Głuchołazów jest to bardzo ważne.

Czy wspomniany teren jest jedynym terenem inwestycyjnym włączonym do SSE? Czy są plany włączenia kolejnych gruntów?

Na ten moment jest to jedyny teren. Na przełomie lat 2011-2012 była przemyślna do włączenia do KSSE kolejnego terenu przemysłowego – po byłej fabryce mebli – ale z różnych względów, m.in. własnościowych, do tego nie doszło. Obecnie ten teren jest zagospodarowywany przez nowego nabywcę. Gmina jest na etapie opracowywania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu około 60 ha dla inwestycji przemysłowo-składowych typu green field. Jest to atrakcyjny teren, dobrze skomunikowany, z dostępem do mediów, na obrzeżach miasta i w sąsiedztwie innych terenów przemysłowych. Mam nadzieję, że plan będzie uchwalony w 2014 roku i wtedy, w zależności od uregulowań prawnych, między

innymi utrzymania atrakcyjności SSE, będziemy analizować możliwość włączenia tego terenu do SSE.

Jaka jest obecna oferta inwestycyjna Głuchołazów?

Od roku obowiązuje nowe studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania gminy – w bieżącym roku będzie w mieście obowiązywać miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Takie plany są również uchwalone w najbardziej atrakcyjnych wsiach. W naszej gminie są jedne z najniższych w naszym powiecie podatków lokalnych od nieruchomości (podatek od budynków wykorzystywanych do działalności to 16,70 zł za m²). Mamy również bardzo preferencyjne stawki dla działalności w zakresie ochrony zdrowia. W drugiej połowie roku powinna obowiązywać uchwała o ulgach podatkowych dla podmiotów tworzących nowe miejsca pracy. Oprócz dużych terenów pod inwestycję, o których już wspominałem, dysponujemy także mniejszymi terenami pod działalność gospodarczą (po kilkudziesięciu arów) w samym mieście. Dostawcy mediów, szczególnie gminna spółka wodno-kanalizacyjna, dysponują dużymi rezerwami w zakresie przyłączania nowych podmiotów, nawet bardzo dużych.

Jak wygląda rozwój gospodarczy gminy? Dla rozwoju biznesu w jakich branżach Głuchołazy stwarzają dogodne warunki? Jacy inwestorzy już u Państwa są?

Sytuacja gospodarcza gminy jest niejednoznaczna. Jest ona w dużej mierze pochodną sytuacji ogólnej w kraju. Niestety bezrobocie w powiecie, w tym w gminie, utrzymuje się na poziomie 20 procent. PUP dysponuje ciekawą ofertą dla inwestorów w zakresie dofinansowywania miejsc pracy i przyuczania do zawodu. W Nysie, 18 kilometrów od Głuchołazów, jest prężnie działająca Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. Tak wysokie bezrobocie wynika między innymi z faktu, iż w ostatnich latach upadło kilka zakładów o bardzo dużym zatrudnieniu. Tereny tych upadłych zakładów zostały już zagospodarowane przez nowych nabywców, ale niestety z kilkakrotnie mniejszym zatrudnieniem. Dodatkowo problem bezrobocia pogłębia ciągle postępujący proces optymalizacji zatrudnienia w firmach, także w tych, które się rozwijają. Nastąpiło spowolnienie budownictwa, zwłaszcza mieszkaniowego. Skutkiem tego są spadające ceny działek budowlanych, a oferta tere-



nów pod budownictwo mieszkaniowe w gminie jest bardzo atrakcyjna. Mamy też wysokowydajne rolnictwo i tutaj sytuacja jest co najmniej dobra. Z dużych i średnich zakładów przemysłowych w ostatnich trzech latach docierają raczej tylko pozytywne sygnały o rozwoju, inwestycjach czy rekordowych obrotach. Pozwolę sobie wymienić kilka największych zakładów zatrudniających od kilkudziesięciu do kilkuset pracowników. Mamy dwa duże podmioty w branży papirniczej, to Głuchołaskie Zakłady Papiernicze – spółka pracownicza i zakład Malta-Decor – spółka córka koncernu Kronospan. W gminie dobrze funkcjonują dwie duże firmy zajmujące się produkcją armatury przemysłowej: Fabryka Armatury Przemysłowej WAKMET oraz Fabryka Armatur Głuchołazy S.A. Wymienię jeszcze spółki Elastofarm Polska (producent wysokiej jakości pokrowców meblowych ze skór i tkanin), Design i HLT (liderzy oświetlenia mebli i wnętrz) oraz firmę Drobmar, producenta krówek, także ręcznie zawijanych, pod marką Krogal.

Czy gmina stawia na konkretne branże?

W zasadzie zależy nam na prawie każdym inwestorze. Zastrzegam jednak, że ze

względu na walory przyrodnicze gminy i bardzo ważną dla gminy turystykę, zgodnie ze strategią stawiamy na przemysł i usługi nieuciążliwe dla środowiska. Uważam też, że inwestycje w zakresie handlu wielkopowierzchniowego w ostatnich latach wyczerpały chłonność lokalnego rynku, nawet rozszerzonego o stronę czeską po wejściu do Schengen, co widać po słabej kondycji drobnego lokalnego handlu.

Jakich inwestycji dokonało w ostatnich latach miasto, aby podnieść swoją atrakcyjność inwestycyjną i jakich działań w tym kierunku można się jeszcze spodziewać w najbliższym czasie?

Gmina bardzo aktywnie wykorzystwała ostatnie lata na prowadzenie inwestycji. Jesteśmy jednym z liderów województwa w pozyskiwaniu środków zarówno unijnych, jak i krajowych, co potwierdzają różnego rodzaju zewnętrzne rankingi. Największe inwestycje ostatnich lat były ukierunkowane głównie na zaspokojenie potrzeb lokalnej społeczności, zwiększenie atrakcyjności gminy, w tym w obszarze turystyki oraz na ochronę środowiska. Bezspornie jednym z największych przedsięwzięć w historii gminy jest zadanie realizowane obecnie, czyli rozwój i moderni-

zacja gospodarki wodno-ściekowej wraz z modernizacją ujęć wody. Inwestycja ta obejmie większą część gminy, a jej wartość to prawie 165 mln zł. Dodam, że obecny roczny budżet samej gminy to około 60 mln zł. Za prawie 30 mln zł zmodernizowano sieć dróg gminnych, a wraz z drogami powiatowymi i wojewódzkimi nakłady te są znacznie większe. Obecnie jest rekultywowane byłe wysypisko śmieci. Poczyniono także szereg inwestycji dotyczących oświaty i opieki nad najmłodszymi – jesteśmy blisko zaspokojenia 100 proc. zapotrzebowania mieszkańców na usługi żłobka. Przygotowujemy się także do kolejnego budżetu UE w ramach którego priorytetami będą inwestycje w infrastrukturę (drogi, media, komunikacja), dalsze podniesienie atrakcyjności turystycznej oraz ochrona środowiska. W ostatnim czasie odrestaurowano Park Zdrojowy z elementami wodolecznictwa – element dziedzictwa historycznego Głuchołazów. Zrealizowano kilka innych inwestycji dotyczących infrastruktury turystycznej. Duże nakłady zostały poczynione w bazę sportową: hale sportowe, boiska, sztuczne lodowisko, trasy narciarstwa biegowego, szatnie sportowe, siłownię na powietrzu. Rozpoczęliśmy również budowę ścieżek rowerowych. Zmodernizowaliśmy salę widowiskową – jedyną w powiecie z klimatyzowaną salą. Dużo się dzieje.

W takim razie Głuchołazy jawią się jako dobre miejsce nie tylko do pracy, ale i odpoczynku.

Śmiem twierdzić, że na odpoczynek najlepszy na Opolszczyźnie. Głuchołazy od 200 lat turystyką stoją. Mamy około 4 tysięcy miejsc noclegowych o bardzo szerokim standardzie. Wiele obiektów hotelowych powstało w ostatnich latach, ale na inwestorów czekają jeszcze atrakcyjne tereny inwestycyjne w zakresie turystyki. Mamy chyba największe zagęszczenie szlaków turystycznych w Polsce. W gminie są jedyne na Opolszczyźnie góry – Góry Opawskie. Część gminy jest objęta formami ochrony środowiska: Natura 2000, Park Krajobrazowy, rezerwat, co niezwykle podkreśla jej walory przyrodnicze. O poprawie stanu środowiska świadczy fakt, że największa rzeka – Biała Głuchołaska – wróciła do pierwszej klasy czystości. W tym roku uruchomiliśmy pierwsze trasy narciarstwa biegowego. Zainteresowani znajdują u nas bogatą ofertę samorealizacji i rozwoju, zarówno sportowe, społeczne jak i kulturalnego.

PRZED NAMI NAJLEPSZA DEKADA AUTOMOTIVE

ROZMOWA Z **MARKIEM ZUBEREM**, EKONOMISTĄ I ANALITYKIEM RYNKÓW FINANSOWYCH

Dlaczego ekonomiści byli tak bardzo zaskoczeni kryzysem finansowym, który wybuchł w Stanach Zjednoczonych, a którego skutki odczuwamy?

Oczywiście wiemy, że część obserwatorów, inwestorów, ekonomistów, a także polityków uważa, że to jest część teorii spiskowej i ten cały kryzys został zaplanowany po to, żeby ktoś mógł na tym zarobić. Kłopot w tym, że trudno tego kogoś wskazać, szczególnie w pierwszym etapie kryzysu. Największym problemem było tak naprawdę to, że rozwój rynków finansowych, wymknął się spod kontroli – między innymi przez rozwój systemu przekazywania informacji, a także przez to, że świat stał się globalną wioską. Rynki finansowe z założenia są rynkami liberalnymi, na których można tworzyć nowe produkty praktycznie bez żadnych ograniczeń. W najbogatszej części świata przepływy kapitału są praktycznie nieograniczone. Nie byłoby w tym niczego złego, gdyby nie to, że w obrocie tymi instrumentami, często ryzykownymi, uczestniczą także te instytucje, które z założenia powinny być instytucjami postępującymi bezpiecznie. Banki uniwersalne, które zajmują się braniem pieniędzy od jednych w postaci lokat i dawaniem ich drugim – w postaci kredytów i pożyczek, nie powinny inwestować w coś, co jest ryzykowne. My musimy mieć gwarancję, że pieniądze, które u nich ulokowaliśmy, są bezpieczne. I przede wszystkim dlatego, że właśnie ten element na świecie nie został zachowany, że pozwolono na zbyt ryzykowne działania banków, że systemy bankowe w różnych krajach świata w znacznej mie-

rze były skażone ryzykownymi produktami – doszło do tego, że ten kryzys okazał się tak dotkliwy i tak poważny.

I wymknął się spod kontroli...

Dokładnie. Nie wiedzieliśmy tak do końca, które produkty są skażone, ani ile ich jest. Z kolei dzięki rozwojowi rynków pochodnych, jedne produkty opierały się na innych, aż w końcu nie było wiadomo, gdzie jest początek. Później okazało się, że tym początkiem jest właśnie rynek finansujący kredyty i pożyczki podwyższonego ryzyka. I to brak diagnozy nie pozwolił ekonomistom, inwestorom, analitykom śledzić rozwoju rynku, ale jeszcze raz podkreślę – rozwój nie był niczym złym, złe było to, że pozwolono na wejście w tego typu rynek instytucjom, które nie powinny brać na siebie takiego ryzyka. Nie chodzi tylko o sektor bankowy. Niepotrzebnie uczestniczyły w tym także fundusze emerytalne, fundusze ubezpieczeniowe. Myślę, że nauce płynąca z tego kryzysu jest jedna – należy stworzyć takie ramy funkcjonowania instytucji zaufania publicznego, żeby w przyszłości nie pozwolić im na branie na siebie zbytniego ryzyka.

Po wybuchu kryzysu pojawiły się zapowiedzi zmian w działaniu systemów bankowych, ale nie za wiele się zmieniło. Czyba tylko kwoty wpływające do banków ze strony państw.

I to jest moje jedyne rozczarowanie tym, co działo się w ostatnich latach. W tej chwili oczywiście idziemy do przodu. Mamy postanowienia dotyczące wzrostu kapitałów w stosunku do działalności kredyto-

wej – banki muszą się bardziej uwiarygodnić. Założenia są takie, aby od 2017 roku postanowienia dotyczące adekwatności kapitałowej banków zaczęły obowiązywać na sztywno. Natomiast nie zmienia to faktu, że choć idziemy do przodu, z całą pewnością nie dokonaliśmy zapowiadanej w 2009 roku rewolucji. Później system bankowy za bardzo odżył i znów stał się siłą, której politycy nie byli w stanie za bardzo przeciwdziałać.

Jak Pan skomentuje wzrost gospodarczy w pierwszym kwartale tego roku – 0,4 proc.?

To, że ten kwartał jest gorszy niż czwarty kwartał roku 2012 nie jest dla nas zaskoczeniem. Podczas naszych trwających od kilku miesięcy spotkań z samorządami, Specjalnymi Strefami Ekonomicznymi, wielokrotnie wspominaliśmy, iż spodziewamy się, że ten kwartał będzie najslabszym w cyklu wyhamowania polskiej gospodarki. Teraz tylko pytanie, czy faktycznie ten kwartał będzie najgorszy. Z informacji, które do mnie napływają wnioskuję, że pierwsze tygodnie po zakończeniu pierwszego kwartału, są już tygodniami stabilizacji. Sytuacja nieznacznie się poprawia, co widać wyraźnie w branży automotive – głównie, jeśli chodzi o producentów części. Mamy także dobre informacje, jeśli chodzi o sektor AGD, w kwestii produkcji w tym roku. Musimy również uwzględnić, że pierwszy kwartał był relatywnie słaby ze względu na długą zimę – budownictwo, rolnictwo zaczęło w tym roku później funkcjonować. Myślę, że mamy szansę na to, aby ta prognoza się sprawdziła, chociaż miejmy



świadomość, że nawet jeżeli będzie lepiej w kolejnym kwartale, to nie ma tutaj już mowy o boomie. Dziś możemy również powiedzieć, że wzrost gospodarczy w tym roku nie przekroczy 2 procent. Osiągnięcie poziomu 2,5 procent jest nierealne.

Budżet do poprawki?

Albo wyraźne cięcia, albo znajdziemy jakiś sposób finansowania – zlikwidujemy OFE bądź znowelizujemy budżet. Przy czym ten ostatni element nie byłby taki zły, bo pamiętajmy o tym, że cięcia w krótkim okresie będą działały dodatkowo hamująco na polską gospodarkę, a nie o to nam przecież chodzi. Jeśli mówimy już o możliwości zwiększenia wydatków budżetu, to raczej w okresach trudnych. Nie mogliśmy tego robić w innych krajach Europy z uwagi na to, że kraje te zadłużyły się dramatycznie już wcześniej – stąd prężne cięcia nie tylko w Grecji, Portugalii czy Hiszpanii, ale także w Wielkiej Brytanii czy we Włoszech. Tutaj dla cięć nie było alternatywy. Zwiększenie wydatków w tych krajach doprowadziłoby do zwiększenia braku zaufania do tych państw, co z kolei potęgowałoby już olbrzymie problemy z finansowaniem długów – a konsekwencje byłyby dramatyczne. W Polsce przez ostatnie lata dość dobrze kontrolowaliśmy finanse publiczne. Nie mamy poważnej reformy po stronie wydatków, ale z drugiej strony nie wydajemy też pieniędzy na prawo i lewo, co zostało zauważone i docenione przez inwestorów na świecie. Ewidentnie zaufanie do Polski wzrosło i myślę, że gdybyśmy w tym roku dokonali nowelizacji, zwiększy-

li deficyt budżetowy o kilka czy kilkanaście miliardów złotych, to nie spotkałoby się to z jakimś negatywnym przyjęciem ze strony inwestorów. Wiadomo, że musimy to uzgodnić z Komisją Europejską. Pamiętamy, że mamy przecież pewną ścieżkę obniżania deficytu sektora finansów publicznych w Polsce. Jeśli byłoby tutaj zrozumienie, to myślę, że nowelizacja budżetu byłaby najlepszym wyjściem, znacznie lepszym niż cięcie wydatków.

Jak zbudować markę Polski atrakcyjną dla inwestorów?

Konkurencyjność gospodarki zależy od różnego rodzaju czynników jak na przykład infrastruktury czy bezpieczeństwa inwestora. Ten drugi czynnik znacząco się poprawił po wejściu Polski do Unii Europejskiej. To widać, jeśli chodzi o projekty inwestycyjne. Wystarczy spojrzeć na branżę automotive i AGD. Jeśli chodzi o rynek pracy, to Polska jest w tej chwili jednym z najlepszych rynków w Europie. Mamy bardzo dobrze przygotowanych, wykwalifikowanych pracowników każdego szczebla. Uważam jednak, że korelacja biznesu z edukacją jest niewystarczająca, bo brakuje na rynku specjalistów. Inwestorzy zagraniczni, z którymi rozmawiamy, wskazują, że brakuje w Polsce nie tylko inżynierów, informatyków czy mechaników – o czym wszyscy wiemy, ale także inżynierów procesów produkcji, inżynierów mechaników, czyli specjalistów związanych z funkcjonowaniem fabryk. A tych jest w Polsce coraz więcej. To u nas produkowane jest 2/3 sprzętu AGD, sprzedawanego na terenie UE.

Czy w Pańskiej opinii inicjatywa konsorcjum Silesia Automotive, której założeniem jest stworzenie swoistego klastra motoryzacyjnego na Śląsku, powinna się spotkać ze wsparciem ze strony państwa?

Uważam, że branża motoryzacyjna na świecie ma przed sobą bardzo dobrą dekadę – być może porównywalną z najlepszymi okresami w nieco ponad stuletniej historii motoryzacji. Zeszły rok pokazał wyraźny wzrost w sprzedaży samochodów: w Stanach Zjednoczonych o 13 procent, w Japonii o 30 procent. Mamy wzrost sprzedaży w Brazylii, w Chinach. Prognozuje się, że w tych krajach wzrosty będziemy obserwować jeszcze przez kolejnych siedem, dziesięć lat. W Chinach liczba samochodów w roku 2020 ma przekroczyć 200 milionów sztuk, przy czym dziś jeździ w tym kraju 85 milionów aut. Dla niedowierzających dodam, że jest to jak najbardziej realne, zważywszy na fakt, że jeszcze w 2004 roku w Chinach jeździło tylko 15 milionów samochodów. W przypadku Stanów Zjednoczonych mówimy o dwucyfrowym wzroście liczby samochodów. W Europie natomiast wciąż trwa kryzys, ale w perspektywie dwóch, trzech lat się skończy. Jeśli prognozy mówią, że branża motoryzacyjna ma przed sobą naprawdę niesamowity okres, to wypadałoby się do tego światowego wzrostu sprzedaży samochodów podłączyć. W związku z tym wszystkie działania, które mogą zwiększyć szanse na to, żebyśmy zaistnieli – mają sens. Klastr to z jednej strony wzrost efektywności, z drugiej strony zmniejszenie kosztów – i właśnie o to chodzi, jeśli chcemy konkurować na świecie. Już dzisiaj nie tylko zagraniczne firmy działające w Polsce, ale i wielu typowo polskich producentów części to firmy, które powstały od zera, a które dziś 100 procent swojej produkcji kierują do fabryk największych światowych koncernów i to na pierwszy montaż. Działania, które miałyby pomóc im zwiększyć ten potencjał uznają za absolutnie sensowne. Ponadto branża motoryzacyjna stanowi istotną część polskiej gospodarki i jeszcze istotniejszą część polskiego eksportu. Według mnie przemysł motoryzacyjny powinien być jedną z kluczowych kwestii zapisanych w strategii rządu, w strategii dla Polski – podobnie jak bezpieczeństwo energetyczne. Myślę, że w Ministerstwie Gospodarki coraz bardziej dojrzewa się do tego, żeby taką tezę mocno postawić i obyśmy zrobili to jak najszybciej.

KOREAŃSKI biznes W ŻORACH

Koreański producent elementów plastikowych do automotive zadomowił się w Podstrefie Jastrzębsko-Żorskiej Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w 2011 roku. Obecnie zatrudnia 270 osób. I choć to branża motoryzacyjna – 75 proc. załogi stanowią kobiety



Nifco Korea Poland Sp. z o.o. jest częścią grupy Nifco Korea Inc., która została założona w 1985 r. Koncern posiada spółki zależne i podmioty powiązane w krajach azjatyckich (Indie, Wietnam, Chiny), w Stanach Zjednoczonych oraz w Meksyku. Dlaczego firma zdecydowała się na ulokowanie swojego biznesu w Żorach?

KLIENT W ZASIĘGU RĘKI

– Głównymi aspektami przemawiającymi za tym miastem była bardzo dobra lokalizacja – połączenie komunikacyjne z Czechami oraz Słowacją, czyli państwami, na terenie których znajdują się główni klienci Nifco Korea Poland – mówi Sung Hyun Hwang, dyrektor sprzedaży NKP. – Za Polską przemawiała również większa populacja, niż w Cze-

chach, czy na Słowacji, stanowiąca o lepszym dostępie do pracowników. Analiza ich wykształcenia oraz posiadanych umiejętności wskazała, iż Polska okazała się bardziej atrakcyjna również pod tym względem – dodaje. I tak w 2010 r. utworzono Nifco Korea Poland. Rok później w lipcu wykupiono grunt na Polu Wygoda, należącym do Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, by podjąć prace przygotowawcze do rozpoczęcia budowy. – Jeszcze kiedy zakład był w budowie, firma wynajęła hale produkcyjne w okolicach Opoła, aby od października do grudnia móc przeprowadzić pierwsze szkolenia – mówi Magdalena Janiec, HR menedżer. Budowa zakładu produkcyjnego zakończyła się w grudniu 2011 r., na-

tomiast w kwietniu 2012 r. sfinalizowano prace nad pomieszczeniami biurowymi, które oddano do użytku dokładnie rok temu w czerwcu. Koszt całej inwestycji wyniósł 92 mln zł.

INNOWACYJNE NIFCO

Nifco jako pierwsza firma na rynku wprowadziła tworzywa sztuczne, jako alternatywę dla metali w produkcji tzw. fasteners, czyli zacisków, nitów i pierścieni. – W portfolio naszych produktów mamy kratki wentylacyjne, podłokietniki, uchwyty na kubki, centralne części deski rozdzielczej oraz inne części stanowiące wyposażenie wnętrza samochodu – mówi Janiec. – Produkowane u nas części można znaleźć w samochodach marki Hyundai oraz Kia – podkreśla.

Do bezpośrednich klientów NKP należą m.in. firma Mobis, Korea Fuel Tech Poland czy Johnson Controls. – W przyszłości planujemy poszerzenie grona naszych klientów o takie koncerny jak: BMW, Volkswagen, GM Opel i Land Rover – prognozuje Sung Hyun Hwang.

KOBIECY WKŁAD W MOTORYZACJĘ

W ciągu roku fabrykę w Żorach opuszcza 5 milionów części (w ramach dziewięciu grup produktów). – W naszej firmie mamy trzy wydziały produkcyjne: wydział wtryskarek, gdzie zatrudnionych jest 62 pracowników, wydział montażu, którego obsługą zajmuje się 107 osób oraz wydział lakierni z 54 pracownikami – opowiada Janiec. Zadania wykonywane na wy-

działach produkcyjnych nie należą do ciężkich pod względem fizycznym. Wytworzane części są raczej lekkie (produkowane z tworzyw sztucznych) oraz o niewielkich gabarytach. Dlatego też 75 proc. całej załogi stanowią kobiety. – W procesach rekrutacyjnych niezwykle istotne były dla nas zdolności manualne, dokładność w działaniu oraz szybkość realizowanych zadań – wspomina Janiec. – W testach prowadzonych podczas selekcji kandydatów okazało się, że to właśnie kobiety wyróżniają się lepszymi wynikami, niż mężczyźni – dodaje.

NOWOCZESNA TECHNOLOGIA

Technologia wtrysku (stosowana w fabryce), to cykliczny proces, w którym materiał (granulat) pobierany zostaje ze spe-

cialnego pojemnika lub osuszacza do gardzieli cylindra. W ogrzonym cylindrze granulata uplastycznia się i zostaje wtryskiwany przez dyszę i tuleję wlewową do gniazda formującego (formy). Tworzywo zestala się w niej, a następnie po upływie odpowiedniego czasu chłodzenia usuwane jest w formie gotowej wypraski. W ramach procesu wtrysku ustawiane są odpowiednie parametry na specjalnych panelach sterowniczych, takie jak temperatura, ciśnienie wtrysku, prędkość wtrysku oraz czasy (wtrysku oraz docisku). W fabryce pracują wtryskarki o sile zwarcia od 50 do nawet 650 ton. – Proces ten nie jest łatwy, jednak dla zatrudnionych pracowników zagwarantowano cykl szkoleń, prowadzonych przez doświadczonych ekspertów z naszej koreańskiej sie-



”

350 – tyle osób zamierza zatrudnić Nifco Korea Poland do 2015 r.

Dotychczas firma zainwestowała w Żorach 92 mln złotych

dziby – Marcin Barcikowski, kontroler procesu. – Teraz polscy pracownicy uczą nowo zatrudniane osoby.

PO POLSKU CZY PO KOREAŃSKU?

Na czele Nifco Korea Poland Sp. z o.o. stoi prezes Park Jung Sik, a zespół pracujących w żorskiej fabryce osób jest międzynarodowy. – Muszę przyznać, że tylko w pierwszym etapie współpracy zauważyłam wielokulturowość we współpracy Polaków z Koreańczykami – mówi Janiec. – Zdarzają się sytuacje złożone, wynikające m.in. z różnego ustawodawstwa, z różnych przepisów. Jednak w trakcie rozmów oraz wzajemnego poznawania się, umiemy dojść do porozumienia i działać zgodnie z zasadami – opowiada. W codziennej komunikacji posługują się językiem angielskim. Kilku Koreańczyków mówi również po angielsku i po polsku – ich umiejętności przydają się szczególnie w zakresie tłumaczenia skomplikowanych zagadnień. Koreański styl pracy charakteryzuje się uśmiechem. – Jeśli ktoś ma jakiś problem, jego kolega nie pozostaje na to obojętny i stara się zrobić wszystko, aby mu pomóc – wyjaśnia Janiec. Przed firmą kolejne kroki na drodze rozwoju. Jeszcze w 2013 r. planowana jest rozbudowa zautomatyzowanej linii lakierniczej, na której pracują m.in. roboty, a w 2014 r. stworzenie dodatkowej, czwartej linii lakierniczej. Do 2015 r. Nifco Korea Poland planuje zwiększyć zatrudnienie do 350 pracowników. – Uzależnione jest to oczywiście od sytuacji na rynku motoryzacyjnym i realizowanych przez nas projektów – zaznacza Janiec.

Veni, vidi, VI(N)CI!

Katowicki turniej tenisistek WTA zakończył się sportowym i organizacyjnym sukcesem. Impreza ma olbrzymie szanse wpisać się na stałe do kalendarza największych wydarzeń tenisowych na świecie. Ale jak kania dżdżu potrzebuje udziału Agnieszki Radwańskiej

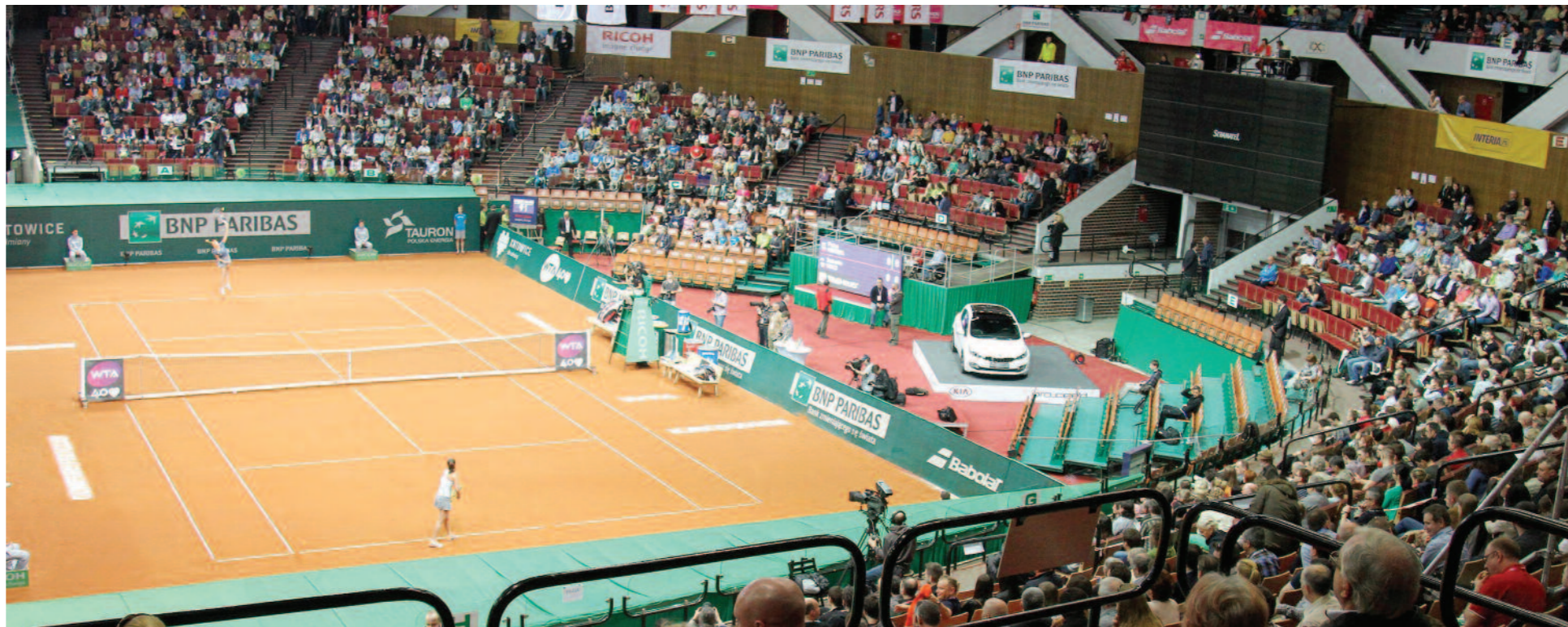
Tomasz Mucha*

Najlepsza polska tenisistka, czwarta w światowym rankingu organizacji WTA (Women's Tennis Association), zagrała co prawda w „Spodku”, ale tylko raz i tylko towarzysko, z przymrużeniem oka, w tak zwanym mikście, gdzie od wspólnych zagrań bardziej liczą się żart i zabawa. Happening spełnił oczekiwania widzów, a i sama Agnieszka umocniła publiczny wizerunek pogodnej dziewczyny, dając przy tym szansę zaistnienia jednemu ze sponsorów. I choć Andrzej Zydorowicz zachnął się, że taki cyrk go mierzi, ludziskom się podobało. Emerytowany sprawozdawca telewizyjny dosadnie wyraził jednak autentyczną bolączkę, która sprowadza się właśnie do tego, że zamiast dawać szoła, Agnieszka Radwańska powinna stanąć w szranki z innymi tenisistkami i walczyć o zwycięstwo w jedynym turnieju tak wysokiej rangi na polskiej ziemi.

KWESTIA WYBORU

Absencja finalistki ubiegłorocznego Wimbledonu była rykoszetem pośpiechu, w jakim turniej organizowano. Standardy mówią o rocznym terminie przygotowań tak dużej imprezy; w Katowicach czasu było o połowę mniej, bo decyzja zapadła na przełomie września i października, a już z początkiem kwietnia rozegrano pierwsze mecze.

Tymczasem najlepsze tenisistki świata kalendarz swoich startów układają z około rocznym wyprzedzeniem; dodatkowo te z absolutnego topu muszą przestrzegać określonych reguł i ograniczeń; nie zanudzając, Radwańska wcześniej wybrała turniej tej samej kategorii, który w styczniu odbył się w Nowej Zelandii i w Katowicach zagrać już nie mogła.



235 tys.

Tyle dolarów
wynosiła pula nagród
dla tenisistek
w Katowicach

Być może zabrakło też argumentów natury finansowej, bo te najmniejsze turnieje z zawodowego cyklu WTA (a takim był BNP Paribas Katowice Open), biją się o gwiazdy, przyciągając je ekstra premią, która – podobno – oscyluje wokół 200 tysięcy dolarów...

Inaczej wygląda sprawa z młodszą z krakowskich sióstr, Urszulą, która pozwoli przebija się do światowej elity, na razie będąc notowaną na granicy trzeciej i czwartej dziesiątki. Jej nieobecność w „Spodku” była tyleż niezrozumiała, co wymowna, bo świadczy o braku zawodowej i marketingowej dojrzałości tenisistki. Zamiast dać trochę rzadkiej radochy rodakom, wybrała zawody w meksykańskim Monterrey; być może z obawy, że ci usłyszą, jak ta z pozoru niewinna i eteryczna blondynka rzuca soczyste wiązanki, z czego też słynie.

BŁYSKAWICZNA DECYZJA

Dlaczego decyzja o organizacji zawodów w „Spodku” zapadła tak późno? Otóż dopiero we wrześniu okazało się, że można przejąć turniej, który przez

trzy ostatnie lata odbywał się w Kopenhadze, pod kuratelą... Polaka, a jakże! Był nim Piotr Woźniacki, były piłkarz, który w latach 80. wyemigrował do Danii, gdzie już urodziła się Karolina, dziś także słynna tenisistka, była numer jeden na świecie.

Woźniacki zaś to dobry znajomy Remigiusza Trawińskiego, jednego z szefów SOS Music, agencji zajmującej się dotąd organizowaniem koncertów i biesiad. Dzięki kontaktom Woźniackiego toruńska firma nabyła licencję na organizację imprezy w latach 2013-18.

Trawiński i partnerzy stanęli przed dylematem: albo biorą turniej, albo przez długie lata nie będzie go w Polsce. Złożyli ofertę kilku miastom. Reakcja Katowic była błyskawiczna – dosłownie w ciągu kilku godzin zapadła decyzja i deklaracja, że miasto zaangażuje się finansowo; ostatecznie dołożyło 400 tysięcy złotych. Nie bez znaczenia była także rekomendacja TVP, która – pomimo coraz większej konkurencji – stanowczo uznaje

40 tys. USD

Tyle dolarów zarobiła Włoszka Roberta Vinci za wygranie imprezy

„Spodek” za najlepszy obiekt do realizacji telewizyjnych widowisk.

Współpraca wszystkich zainteresowanych miała przebiegać tak wzorowo, że Katowice mają być gospodarzem turnieju przez kolejnych pięć lat!

ŁAPAĆ ZŁODZIEJA!

Zaskoczenie było jednak pełne, gdy w październiku 2012 roku pojawiły się pierwsze informacje, że za pół roku w „Spodku” mogą zagrać czołowe tenisistki globu. Tym bardziej, że Katowice były dotąd tenisową pustynią, a pamięć o mieszkającej i pracującej tu wspaniałej Jadwidze Jędrzejowskiej – tak jak Radwańska, finalistce najbardziej prestiżowego z turniejów, na londyńskiej trawie Wimbledonu, tyle że 75 lat wcześniej – kultywują już tylko niedobitki; za to w ostatniej dekadzie tenisowe kluby padały w mieście jeden po drugim, likwidowano też kolejne, zadłużone korty.

To co wydawało się nieprawdopodobne, nieoczekiwanie szybko przybrało realne kształty, aż do szczęśliwego finału. I choć malkontenci przekonywali, że 400 tysięcy złotych zamiast na gwiazdy lepiej było wydać właśnie na ratowanie kortów, start się udał. Kłopotów nie brakowało, dodatkowych przysporzyła długa zima (zwłaszcza

przy układaniu ziemnych kortów), momentów zapalnych też, ale obeszło się bez większych wpadek.

Do małych zgrzytów należy zapisać nieporozumienie z zawodniczką nieodebraną z lotniska czy kradzież BMW spod hotelu tenisistce z Czech. Ale w tym momencie na wysokości zadania stanęła policja, która szybko wóz odnalazła i w świetle kamer oddała zawodniczkę, a ta niemal popłakała się z wdzięczności. Co prawda nie schwytano złodzieja, no ale Czeszka prawdopodobnie i tak by go nie chciała.

1 mln zł

Tyle wyniósł koszt organizacji zawodów, nie licząc premii dla zawodniczek

PRĘGIERZ CHŁOSTY

Co można ulepszyć? Z rzeczy oczywistych – choćby plan kortów, by zamiast dwóch, na finały pozostał jeden – centralny, wokół którego „Spodek” wypełniłby się całości, a nie tylko w połowie (teraz halę dzieliła ciemna kurtyna). Organizatorzy dużo sobie też obiecują po budowanym w pobliżu centrum

400 tys. zł

Tyle złotych przeznaczono na organizację wydarzenia miasto Katowice

kongresowym. Ale priorytetem i tak będzie ściągnięcie Agnieszki Radwańskiej.

Bo nieobecność dwóch najlepszych polskich tenisistek sprawiła, że kibice w „Spodku” zostali pozbawieni szansy kibicowania swoim rodaczkom, dla których turniej okazał się prawdziwym pręgiem chłosty. Sześć Polek z kretesem odpadło w eliminacjach, a dwie pozostałe, które otrzymały tak zwaną „dziką kartę”, poległy już w pierwszych meczach. Siłą rzeczy kultura katowicka hala nie wybuchła tym razem – jak choćby przy okazji meczów siatkarzy czy piłkarzy ręcznych – gejzerem narodowego entuzjazmu; stała się natomiast miejscem wspaniałego sportowego spektaklu dla koneserów.

Najlepszy jest – jak wiadomo – złoty środek, więc organizatorzy i sponsorzy wiedzą doskonale, że w kolejnych edycjach w „Spodku” powinna zagrać Agnieszka. Już zapowiadają, że chcą jej zapewnić wszystko, czego sobie zażyczy, więc szansa jest spora – jeżeli tylko zaopatrzą się w kolekcję torebek od Luisa Vuittona, ulubionych panny „Isi”.

BEZ GWIAZDORSKICH MANIER

Oprócz Polek bardzo szybko z turniejem żegnały się też faworytki, ale nie zawiodły dwie najwyższe rozstawione tenisistki, które zmierzyły się w finale. Zwycięsko wyszła z niego techniczna wirtuozka Włoszki Roberta Vinci, która dała lekcję o głowę wyższej, fizycznie silniejszej, ale nieco topornej Czeszce Petrze Kvitovej. Obie zawodniczki zjednały sobie jednak sympatię, zarówno postawą na korcie, jak i poza nim, udowadniając, że prawdziwa cnota jest skromna i nie potrzebuje gwiazdorskich manier. 30-letnia Włoszka w Katowicach świetnie wywiązała się z roli, do której wprost predestynuje ją własne nazwisko, oznaczające ni mniej, ni więcej, jak „zwycięstwo”. Veni, vidi, vici – głosi stara łacińska maksyma. Roberta Vinci także przyjechała, zobaczyła resztki polskiego śniegu i zwyciężyła. Wygranym okazały się też Katowice. W przyszłym roku czas na polską tenisistkę!

* Autor jest dziennikarzem katowickiego „Sportu”.

2 LATA SILESIA AUTOMOTIVE

Czy to już klaster?



PIERWSZE KROKI SILESIA AUTOMOTIVE

W grudniu 2007 r. KSSE po raz pierwszy spotkała się z firmami z sektora motoryzacji. W spotkaniu udział wzięła agencja „Clusterland” z Górnej Austrii, która przedstawiła dwudziestu zebranych przedstawicielom firm i uczelni wyższych swoje doświadczenia związane z rozwojem klastra w motoryzacji. Wówczas jednak firmy chłodno przyjęły propozycję utworzenia podobnej inicjatywy w województwie śląskim. W międzyczasie firma Landster Business Development – od wielu lat aktywna w dziedzinie poprawy efektywności organizacji – uruchomiła na terenie Podbeskidzia grupę przedsiębiorstw w sektorze motoryzacji, która skupiła się na sprawach związanych z zatrudnieniem i rynkiem pracy. Szybko zmieniająca się sytuacja w motoryzacji w latach 2009-2011 nakłoniła KSSE, InnoCo i Landster Business Development Center do tego, aby sformalizować konsorcjum trzech podmiotów. Firmy regularnie spotykały się ze sobą, aby ocenić wpływ zmian gospodarczych na sytuację motoryzacji w regionie. Do maja 2011 r. pracowały jako grupa nieformalna pod nazwą Silesia Automotive. Kiedy okazało się, że w okresie ich działalności wyłoniła się grupa firm konsekwentnie uczestniczących w spotkaniach, inicjatorzy Silesia Automotive postanowili zawiązać konsorcjum. Dziś chcieliby stworzyć właściwy klimat dla biznesu dla ponad 50 firm motoryzacyjnych aktywnych na terenie KSSE oraz około 150 firm działających w pozostałych częściach województwa opolskiego, śląskiego i małopolskiego.

W maju minęły dwa lata odkąd Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, firma Landster Business Development Center oraz firma InnoCo postanowiły formalnie uruchomić platformę współpracy w sektorze motoryzacji - Silesia Automotive. W jej działania zaangażowanych jest obecnie ponad sześćdziesiąt firm i organizacji

Strefa: Czy można Silesia Automotive traktować jako klaster?

Luk Palmen: Dzięki funduszom strukturalnym pojawiło się w Polsce wiele inicjatyw klastrowych. Nie zawsze jednak działania te były dyktowane strategią biznesową, opartą na wartościach dodanych, lecz okazywały się tylko sposobem na wykorzystanie środków publicznych – po zakończeniu projektu wiele z nich po prostu przestawało działać. Klaster jako skupisko firm działających w podobnym obszarze gospodarczym i korzystających z podobnych zasobów oraz usług specjalistycznych, cechuje się przede wszystkim różnymi relacjami współpracy między podmiotami. Co ważniejsze, jest to nie tylko współpraca w zakresie bilateralnych transakcji biznesowych kupna-sprzedży. Skupisko firm staje się klastrem wtedy, kiedy firmy dostrzegają, że mogą zyskać więcej, współpracując ze sobą w zakresie edukacji, rozwoju nowych produktów czy też przy rozwiązywaniu podobnych problemów. W ramach Silesia Automotive firmy spotykają się, wymieniają doświadczeniami i szukają partnerów do współpracy przy realizacji nowych projektów. Funkcjonuje w niej stała grupa około 20 bardzo aktywnych firm, a dodatkowo 40-50 firm bierze udział w różnych inicjatywach związanych z wymianą informacji i dotyczących benchmarkingu. Ta aktywność wskazuje na istnienie klastra w motoryzacji.

Co udało się osiągnąć przez dwa lata działalności Silesia Automotive?

W ostatnich dwóch latach skupiliśmy się na: benchmarkingu, działaniach edukacyjnych i rekrutacyjnych, trendach w obszarze nowych technik i procesów inżynieryjnych. Landster Business Development Center cyklicznie prowadzi badania barometru, których kwartalne wyniki oddają nastroje panujące w sektorze. Firma organizuje warsztaty z udziałem dyrektorów działów кадр oraz inicjuje projekt pilotażowy w obszarze współpracy firm ze szkołami technicznymi i uczelniami wyższymi. Z kolei InnoCo organizuje warsztaty dedykowane nowym materiałom, trendom w projektowaniu i procesach produkcji. Dzięki współpracy z Urzędem Marszałkowskim w latach 2011-2013 realizowaliśmy badania w obszarze współpracy firm z uczelniami wyższymi i jednostkami naukowymi. Powstało Centrum Technik Automotive, jako wirtualne cen-

trum informacji o zespołach naukowych w różnych jednostkach aktywnych. Natomiast podczas organizowanych kwartalnie spotkań Rady Programowej Silesia Automotive, grupa 15 firm omawia najważniejsze wydarzenia minionych miesięcy w sektorze oraz dokonuje oceny sytuacji na najbliższe pół roku, określając tym samym priorytety działań platformy.

Jakie korzyści czerpią firmy z działalności w Silesia Automotive?

Z potencjalnej grupy 200 przedsiębiorstw, które zostały zidentyfikowane w 2011 r., obecnie około 60 uczestniczy w działaniach Silesia Automotive, z czego 20 w sposób ciągły wymienia informacje i pracuje nad konkretnymi tematami. Obserwujemy, że dzięki uczestnictwu we wspólnych działaniach, firmy szybciej nawiązują między sobą kontakt w codziennych sprawach. Umawiają się na spotkania, rozmowy i wspólnie koncentrują się na rozwiązywaniu konkretnych problemów, z którymi przychodzi im się mierzyć. Korzyści dla firm jest wiele. Poprzez wspólną ocenę sytuacji zyskują informacje, które pomagają im podejmować kluczowe decyzje. Łatwiejsza jest również praca nad rozwiązaniami systemowymi – wspólnie współpracują z otoczeniem szkół technicznych i uczelni wyższych. Istotą działalności klastrowej jest zagęszczenie kontaktów i relacji, dzięki którym droga do wytyczonego celu będzie krótsza i łatwiejsza. Dla przykładu: firmy zgłosiły, że każda z nich korzysta z umowy o zachowaniu poufności (non-disclosure agreement) przy inicjowaniu współpracy z jednostkami naukowymi. Każda z firm przygotowuje taką umowę we własnym zakresie. Najczęściej zajmują się tym prawnicy, zatrudnieni w centralach koncernów międzynarodowych, w związku z czym opracowane przez nich umowy nie zawsze są dostosowane do polskich realiów. Pojawiła się zatem propozycja, aby na bazie zgłoszonych przez firmy umów, przygotować wspólną umowę o poufności i przedstawić ją jednostkom naukowym. Działanie to może w przyszłości znacznie usprawnić relacje firm z jednostkami naukowymi. Natomiast w obszarze HR-u, firmy wspólnie określiły kluczowe stanowiska dla pracodawców i ich oczekiwania względem przyszłych kandydatów. Do tych najbardziej pożądanym należą: inżynier jakości, inżynier procesów produkcji, inżynier automatyki. Na podstawie informacji prze-

kazanych przez pracodawców, firma Landster Business Development Center przygotowała pakiet działań skierowanych do uczelni wyższych, a także projekty pilotażowe, z których pierwszy będzie realizowany w najbliższych miesiącach.

Dużo się działo przez te dwa lata. Co dalej?

Mając na uwadze nową perspektywę polityki spójności i związane z nią priorytety w zakresie badań i rozwoju, warto kreować możliwości współpracy między sektorem badawczo-rozwojowym, a firmami z sektora motoryzacji. Już dziś można zaobserwować wzmożone zainteresowanie konkursami organizowanymi przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Planujemy spotkanie na temat włókna węglowego. Już w ubiegłym roku firmy, które uczestniczyły w spotkaniu BMW w Lipsku, w Niemczech, mogły się dowiedzieć o planach rozpoczęcia produkcji samochodów i3 oraz i8 z włókna węglowego. Niewątpliwie jest to temat, którym dostawcy będą w najbliższym czasie się zajmować. Dobrze się składa, że w naszym regionie jest sporo firm specjalistycznych, które mają wieloletnie doświadczenie w tym zakresie – chodzi tu o firmy z branży lotniczej i producentów łodzi.

W jaki sposób firmy mogą dołączyć do Silesia Automotive?

Na stronie www.silesia-automotive.pl znajduje się deklaracja przystąpienia do platformy Silesia Automotive oraz regulamin. Firmy działające w sektorze motoryzacji mogą zgłosić swoje uczestnictwo wypełniając deklarację i wysyłając ją na adres KSSE. Opłata roczna dla firm dużych wynosi 5 tys. zł netto. Małe i średnie przedsiębiorstwa płacą rocznie 2,5 tys. zł netto. KSSE ponosi opłaty roczne za uczestników prowadzących działalność gospodarczą na jej terenie i związanych ze spółką zarządzającą umową o administrowanie w okresie obowiązywania tej umowy. Udział w Silesia Automotive pozwala firmom otrzymywać bieżące informacje o działaniach platformy, uczestniczyć w działaniach benchmarkingu, w warsztatach i w projektach rozwojowych. Warto się przyłączyć. Sektor motoryzacji obecnie przechodzi przez wielkie zmiany. Możemy na nich zyskać, budując silny region kompetencji, w którym firmy mają dostęp do systemowych rozwiązań i zasobów optymalizacji swoich procesów produkcyjnych.

Zarządzanie zmianą w organizacji – nowość dla pracowników, wyzwanie dla menedżera

MENEDŻER

Zmiany stanowią z pewnością wyzwanie naszych czasów. Sami menedżerowie czasami są nimi zmęczeni, a jeszcze muszą przeprowadzić przez nie pracowników. Sytuacja zmian w organizacji może pracowników dezorientować, często nawet przytłaczać, przynosi niepewność i powoduje, że ludzie przybierają wobec nich różne postawy. Procesem adaptowania się do zmian rządzą pewne prawidłowości psychologiczne – warto je poznać!

Pzed menedżerami stawiane jest wyzwanie wprowadzenia zmiany w firmie. To ogromna odpowiedzialność. Niektóre ze zmian wywołują większy opór pracowników. Warto więc zidentyfikować te obszary, które prawdopodobnie spotykają się z niechęcią podwładnych, by móc przewidzieć ich reakcje i przygotować strategię działania.

AKCEPTACJA ZMIANY BYWA TRUDNA

Nikt nie lubi zostawać w tyle, dlatego pracownicy będą opierać się tym zmianom, które spowodują, że ich umiejętności staną się niewystarczające lub zbędne. Jeszcze gorzej, jeśli wprowadzana w firmie zmiana doprowadzi do przeniesienia pracownika na niższe niż dotychczasowe stanowisko, bądź będzie wiązała się z obniżeniem wynagrodzenia. Inną kwestią są zmiany proponowane przez współpracowników – chociaż mogą to być dobre pomysły, prawdopodobnie napotkają opór, jeśli w organizacji panuje silna rywalizacja – wówczas pracownicy niechętnie będą akceptować pomysły innych. Jeśli w kulturze organizacyjnej nie ceni się podejmowania ryzyka, to pracownicy nie będą się godzić na jego podejmowanie z obawy przed popełnieniem błędu. Nie spotka się też z aprobatą pracownika taka zmiana, która będzie mogła doprowadzić do zerwania relacji towarzyskich – dla wielu osób miejsce pracy jest bowiem jednym z głównych źródeł kontaktów towarzyskich.

ZACHOWANIE CZŁOWIEKA WOBEC ZMIANY

Sytuacja zmiany wywołuje z jednej strony lęk pracowników, z drugiej zaś nadzieję na poprawę warunków pracy czy też na bardziej interesujące zadania. Zmiany mogą nieść zarówno znaczące korzyści i ułatwienia, jak i uciążliwości, przykrości i straty. Z jednej strony wprowadzają one ułatwienia np. w produkcji czy funkcjonowaniu organizacji, podnoszą jej jakość, a pracownikom umożliwiają osiąganie sukcesów, z drugiej zaś – wiążą się ze wzmożonym wysiłkiem, koniecznością zdobycia nowych umiejętności czy kwalifikacji i wykazania się zdolnościami adaptacyjnymi w celu szybkiego przystosowania się do nowych warunków i wymogów. Lęki i nadzieje to dwa różne wymiary psychologiczne, wahające się w sytuacji zmiany i ukierunkowujące percepcję jednostki, z jednej strony, na zagrożenia, z drugiej zaś na wyzwania sytuacji. Interesujące badania na ten temat przeprowadził węgierski uczonek K. Varga, który stwierdził, że naukowcy charakteryzujący się wysokim poziomem lęku przy równoczesnym wysokim poziomie rozwoju potrzeby osiągnięć, mają w swojej pracy największą liczbę sukcesów. Generalnie jednak nadmierny lęk działa destrukcyjnie na aktywność człowieka.

WYZWANIE DLA MENEDŻERA

Rolą menedżera jest pomóc pracownikom w dostosowaniu się do sytuacji zmiany. Chociaż początkowo ludzie

będą wykazywali opór – jest to lepsze niż apatia, gdyż tak naprawdę łatwiej sobie z nim poradzić. Jak? Istnieją cztery kluczowe elementy, na których menedżerowie powinni opierać budowanie zaufania pracowników do siebie samych oraz sytuacji zmiany. Zdecydowanie łatwiej będzie menedżerowi to osiągnąć, jeśli znajdzie czas i szczerą motywację, by dowiedzieć się więcej o innych i by dzielić się informacjami. A więc po pierwsze – budowanie relacji. Po drugie – szczerść. Menedżer powinien przekazywać ludziom dokładne informacje, a nie unikać trudnych rozmów, bądź naginać fakty, by uniknąć konfrontacji. Chodzi więc przede wszystkim o umiejętność przyznawania się do błędów. Po trzecie – pokora. Osadzenie w rzeczywistości i bycie autentycznym, zamiast ukrywania się za zawodowym wizerunkiem, tytułem lub zespołem korzyści. Pokora jest silnie wzmacniającym pojęciem, które daje innym gwarancję, że docierają do „prawdziwego” szefa. Aż w końcu – konsekwencja, czyli robienie tego, co się powiedziało, że się zrobi. Jeśli chce się zbudować zaufanie, zespół musi mieć pewność, że słowa szefa przekładają się na działania, a jego zobowiązania są długoterminowe.

Joanna Cisek-Dąbrowska

* autorka jest dyrektorem Centrum Rozwoju Kadr w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej

W czasach zmian

Jak ludzie dostosowują się do zmian?

Chociaż zmiana ma bardzo indywidualny przebieg, istnieją pewne prawidłowości wspólne dla wszystkich ludzi, nie będących jej inicjatorami. Dr Elisabeth Kübler-Ross opracowała (na podstawie obserwacji reakcji chorych na zagrożenie życia), model zaadaptowany do wyjaśniania reakcji ludzi w innych życiowych sytuacjach, także w środowisku pracy. Zgodnie z modelem, dostosowanie się do zmian jest podróżą przebiegającą zazwyczaj w czterech następujących po sobie fazach

Faza 1 SZOK I ZAPRZECZENIE

W tej fazie do pracownika nie dociera, że zmiana faktycznie ma miejsce. W rezultacie może się zachowywać tak, jakby nie zamierzał się zmieniać. Koncentruje się na tym, co dzieje się poza nim, ignorując przy tym własne reakcje.

Faza 2 OPÓR, GNIEW, STRACH

W tę fazę pracownik wejdzie w chwili, gdy przebudzi się i odkryje, że zmiana rzeczywiście nastąpi. Reagując na nią może odczuwać lęk, złość, niepokój o przyszłość, doświadczać niepewności i zwątpienia w siebie. W fazie oporu może czuć się niezdolnym do zmiany i nie chce w niej uczestniczyć. Może być przywiązany do przeszłości, do starych, wygodnych nawyków, ale jednocześnie, zwracając się do wewnątrz, odkrywać wiele nieprzyjemnych uczuć i reakcji na zagrożenie związane ze zmianą. Pod koniec fazy oporu pojawia się akceptacja zmiany.

Faza 3 EKSPERYMENTOWANIE

Pracownik zaczyna działać, uczyć się nowych rzeczy, decydować, jak się zachować w obliczu zmiany. To moment, w którym przestaje kwestionować zmianę i pyta, jak sprostać wyzwaniu. To okres „konstruktywnego zamieszania”, planowania i powtórnego rozważania, uczenia się i podejmowania prób działania w odmienny sposób. W tej fazie pracownik nadal jest skoncentrowany na sobie, ale próbuje kierować swą uwagę ku przyszłości. Wzrasta jego zainteresowanie organizacją i sposobami osiągnięcia sukcesu.

Faza 4 AKCEPTACJA, ZAANGAŻOWANIE

W ostatniej fazie pojawia się dążenie do opanowania nowych sposobów działania. Pracownik odzyskuje swoją produktywność, biegłość i poczucie panowania nad sytuacją. Czuje, że zmianę ma już za sobą. W tej fazie jest zorientowany na przyszłość. Jego uwaga ponownie jest skierowana na organizację, a nie siebie.

TYPY REAKCJI PRACOWNIKÓW NA ZMIANY

W klasycznych badaniach nad przyswajaniem innowacji E. M. Rogersa wyróżniono pięć kategorii osób w zależności od tego, jak szybko przyswajają zmiany:

- Innowatorzy – 2,5%. Jest to najmniej liczna kategoria osób, ale najcenniejsza w procesie wprowadzania zmian. Nazywa się ich często entuzjastami, pionierami, osobami otwartymi na wszelkie nowinki. To innowatorzy należą do najchętniej inicjujących zmiany.
- Wcześniej przyswajający – 13,5%. Osoby te chętnie podążają za innowatorami, w nieco mniejszym stopniu dzieląc ich entuzjazm, ale też są zwolennikami zmian i łatwo je przyswajają. Te obydwie kategorie osób często są nazywane agentami zmian i odgrywają rolę ich katalizatorów.
- Wczesna większość – 34%. Są to ludzie, którzy, aczkolwiek niezbyt chętnie, nadążają jednak za zmianami, wprowadzając je wówczas, gdy inni już to zrobili. Nazywa się ich też czasami wczesnymi naśladowcami.
- Późna większość – 34%. Osoby te przyswajają zmiany wtedy, kiedy inni nie tylko je już wprowadzili, lecz także odnieśli sukcesy. Osoby te nazywa się także późnymi naśladowcami.
- Maruderzy -14%. Już sama nazwa wskazuje, że osoby te idą na samym końcu. Przełamywanie własnych oporów przychodzi im z dużym trudem, są niechętnie zmianom i wprowadzają je tylko wtedy, kiedy już naprawdę muszą.

Już od ponad dwudziestu lat branża AGD dynamicznie rozwija się w Polsce, a ponad 80 proc. całego rynku europejskiego tej branży ulokowane jest właśnie tutaj. Najwyższy czas na dialog



I Forum Logistyki Producentów Artykułów Gospodarstwa Domowego

ZAGD PO DRODZE



O koliczności do jego nawiązania stworzyło zorganizowane 16 maja 2013 r. w Piekarach Śląskich I Forum Logistyki Producentów AGD. – Chcemy stworzyć platformę wymiany doświadczeń, która będzie ułatwiać działania całej branży oraz będzie dobrą przestrzenią dla jej dalszego rozwoju. To nowa jakość, polegająca na uwzględnieniu zmian pojawiających się wraz z nowym pokoleniem konsumentów – mówił Michael Müller, prezes zarządu Müller Die lila Logistik AG oraz gospodarz imprezy. Uczestnicy wydarzenia dyskutowali nie tylko o logistyce i możliwościach optymalizacji usług transportowych, ale również o zapleczech magazynowych, dostępności siły roboczej czy o relacji w trójkącie „cena-jakość-ilość”. – W Europie naszą branżową rodzinę stanowi 17 najbardziej znanych firm, produkujących 16 mln sztuk różnego rodzaju urządzeń rocznie. Produkcja odbywająca się w 27 fabrykach skupiona jest w trzech regionach: wrocławskim, łódzkim i poznańskim – mówił Wojciech Konecki, dyrektor generalny CECED Polska (Związek Pracodawców AGD). Spotkanie w Piekarach udowodniło, że tę siłę można zjednoczyć i jeszcze lepiej spożytkować. Świadczyła o tym nie tylko frekwencja, ale i obecność na spotkaniu przedstawicieli różnorodnych branż, chętnych do wymiany doświadczeń: producentów, dystrybutorów, firm z sektora logistycznego i agencji zatrudnienia.



ROZMOWA Z MICHAELEM MÜLLEREM,
PREZESEM MÜLLER DIE LILA LOGISTIK

Naszym czytelnikom należy się pewne wyjaśnienie. Do tej pory znaliśmy MLL jako firmę logistyczną zajmującą się dostawami dla sektora automotive. Jednak dzisiaj spotykamy się na konferencji zorganizowanej przez Pana, a poświęconej logistyce w AGD. Jaki jest właściwie profil działalności MLL?

Poza oczywiście sektorem automotive bardzo silnie związani jesteśmy z branżą AGD. Jesteśmy także partnerami w logistyce branży farmaceutycznej i ogólnie przemysłu. Jednak, aby sprecyzować naszą działalność, nie dzieliłbym jej na partnerstwo z poszczególnymi branżami, a raczej na sposób w jaki działamy. MLL to połączenie dwóch elementów: doradztwo i realizacja. Taki model biznesowy przyjęliśmy na samym początku naszej działalności. W Lilla Consult zajmujemy się poznaniem potrzeb naszych klientów i przygotowaniem rozwiązań, które optymalizują ich koszty i czas. Druga część naszej firmy odpowiedzialna za wykonanie, to dopasowany do potrzeb klienta potencjał ludzki i sprzętowy, który jest w stanie w pełni wykonać powierzone zadania. Prawdą jest, że nie oferujemy naszym klientom zbyt niskich cen, jednak połączenie doradztwa i usługi przyczynia się do sporych oszczędności, dzięki czemu MLL wygrywa na rynku.

Korzystając z okazji, że znajdujemy się akurat na konferencji poświęconej branży AGD, proszę wytłumaczyć naszym czytelnikom, na czym polegają wyzwania w logistyce związane właśnie z obsługą tej branży.

Są dwa elementy, które determinują tę branżę. Po pierwsze – ogromna konkurencja. Rynek na kontynencie europejskim wygląda tak, że dziewięciu na dziesięciu największych producentów AGD ma swoje zakłady produkcyjne właśnie w Europie. Sprawia to, że rynek logistyczny tej branży jest ogromny. A drugi element to charakter samych produktów. W przypadku rynku automotive produkcja jest wydłużona, a co za tym idzie, znacznie łatwiej jest zaplanować dostawy części i transport gotowego produktu. W AGD towar musi znaleźć się najpóźniej kolejnego dnia od złożenia przez sprzedawcę zamówienia w jego lokalizacji. Obrót towaru w AGD jest zdecydowanie większy, zatem i logistyka dostaw zdecydowanie bardziej skomplikowana. Konkludując, w AGD najważniejszy jest czas i zarządzanie nim. Naszym zadaniem, jako firmy, jest odnalezienie tego punktu, w którym dostawy będą możliwie najszybsze, a ich koszt najniższy. Dzięki takim spotkaniom jak dziś w Piekarach Śląskich, możemy jeszcze lepiej poznać opinie i oczekiwania naszych klientów oraz opinie specjalistów z innych branż.

Skoro wspominał Pan, że jesteśmy w Polsce, chciałbym poznać Pańską opinię na temat potencjału polskich pracowników. Gliwicki oddział Pańskiej firmy to całkowicie polska załoga. Czy łatwo było znaleźć odpowiednich ludzi?

Mamy już dość długie doświadczenie z Polską. Pierwsze operacje logistyczne

Rynek logistyczny branży AGD w Europie jest ogromny. Z dziesięciu największych producentów AGD na świecie, dziewięciu ma swoje zakłady w Europie

nie rozpoczęliśmy pod koniec lat dziewięćdziesiątych i już wtedy mogliśmy przekonać się o dobrych kwalifikacjach pracowników na każdym szczeblu naszej organizacji. Oczywiście, tak jak w przypadku zarządu gliwickiego oddziału, każdy z nich przeszedł odpowiednie szkolenie w naszej centrali w Niemczech. Doskonałym przykładem jest dyrektor Janusz Bielówka, który w Gliwicach jest od początku istnienia tej firmy i przeszedł wszystkie możliwe szczeble kariery w MLL. Nasza polityka wobec pracowników jest właśnie taka, że staramy się inwestować w ludzi, mając oczywiście pewność, że będzie to dobre dla całej firmy. Jeśli musiałbym dokonać porównań Niemców i Polaków, to nie dostrzegam większych różnic w mentalności i podejściu do obowiązków.

Müller Die Lila Logistik rozpoczyna właśnie nową inwestycję pod Ulm w Niemczech, która będzie dedykowana powstającej tam fabryce Valeo. Czy w Polsce przewiduje Pan w najbliższych latach nowe inwestycje?

Kiedy zaczynaliśmy nasze działania w Polsce, mieliśmy jeden oddział. Teraz jest ich cztery. Nie jest tak, że inwestujemy w danym miejscu w nadziei, że przyciągniemy tam odbiorcę naszych usług. Działa to w drugą stronę. Zatem nasze działania sprzyjające rozwojowi, a później inwestycjom, skupiamy na poszukiwaniu klientów. I od tego czy uda nam się przekonać kolejnych klientów do nawiązania współpracy i czy będzie wiązać się to z koniecznością poczynienia inwestycji, uzależniamy dalsze działania. Zapewniam jednak, że jesteśmy otwarci zarówno na współpracę, jak i kolejne inwestycje w Polsce.



O konkurencyjności polskiej gospodarki na konferencji SSE i Ministerstwa Gospodarki

Nowa formuła STREF w opracowaniu

– Musimy wymyślić, jak premiować tych, którzy inwestują w najbardziej innowacyjne produkty i usługi. Będziemy szukali mechanizmów wsparcia dla innowacyjnych firm – mówił Janusz Piechociński, minister gospodarki, podczas konferencji „Budowa przewag konkurencyjnych Polski. Rola Specjalnych Stref Ekonomicznych”, która odbyła się 11 marca w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie



Istnienie Specjalnych Stref Ekonomicznych w obecnych warunkach jest konieczne. Moglibyśmy dyskutować, gdybyśmy nie byli w głębokim kryzysie

Jerzy Buzek

Sytuacja gospodarcza na całym świecie zmusza kraje do znajdowania coraz to nowszych rozwiązań, nakłaniających inwestorów nie tylko do ulokowania swoich biznesów w danym państwie, ale przede wszystkim do utrzymania tych biznesów w dłuższej perspektywie czasowej. Narzędzia pomocowe oferowane przez rządy mają w tym względzie ogromne znaczenie i często właśnie one wpływają bezpośrednio na decyzje inwestorów.

Obecnie resort gospodarki jest w trakcie prac nad modyfikacją mechanizmu SSE. Minister Piechociński zaznaczał podczas spotkania, że zmiany te są konieczne, szczególnie jeśli chodzi o powiązanie inwestorów z rynkiem pracy oraz przyciągnięcie inwestycji innowacyjnych, przy jednoczesnym wydłużeniu istnienia SSE do 2026 r. – Pytania, na które będziemy dziś poszukiwać odpowiedzi, dotyczą m.in. tego, czy Polskę stać na rezygnację w kolejnych latach ze stosowania preferencji podatkowych oraz czy stosowanie pomocy publicznej w SSE stanowi zakłócenie konkurencji na rynku – mówił Piechociński, rozpoczynając konferencję.

Maciej Grabowski, wiceminister finansów, jeszcze przed rozpoczęciem dyskusji przedstawił kilka argumentów, zgodnie z którymi, w jego opinii istnienie SSE nie powinno być automatycznie przedłużone o kolejne sześć lat, jeśli nie dokona się istotnych zmian w zasadach ich funkcjonowania.

Główne zarzuty stawiane przez resort finansów to przede wszystkim: procyklicz-

ność inwestycji w SSE i fakt, że Strefy nie są dźwignią zrównoważonego rozwoju regionalnego. – Największe inwestycje w Strefach znajdują się w regionach atrakcyjnych inwestycyjnie i dużych aglomeracjach, gdzie stopa bezrobocia i tak jest już relatywnie niska. Natomiast regiony słabiej rozwinięte, pomimo posiadania terenów SSE, dużych inwestycji nie przyciągają – mówił.

Ponadto według ministerstwa finansów, firmy strefowe powinny się rozwijać w czasach kryzysu, a spadek koniunktury powinien powodować wzrost w przyплиwie nowych inwestycji, tymczasem ta zależność jest odwrotna. Niepokojący dla resortu finansów jest również wpływ SSE na konkurencję między firmami strefowymi, a tymi pozostającymi poza nią.

– Działalność wielu zlokalizowanych w Strefach firm nie ma charakteru innowacyjnego, a firmy działające w SSE tworzą

nierówną konkurencję wobec tych działających poza nimi – podkreślał Grabowski. Zwrócił również uwagę, że inwestycje małych i średnich przedsiębiorstw polskich stanowią tylko 14 proc. wszystkich inwestycji w Strefach.

Na zarzuty resortu finansów stanowczo odpowiedział obecny na konferencji prof. Jerzy Buzek, były przewodniczący Parlamentu Europejskiego: – Istnienie Stref Ekonomicznych w obecnych warunkach jest konieczne. Moglibyśmy dyskutować, czy ich funkcjonowanie jest potrzebne, czy nie, gdybyśmy nie byli w głębokim kryzysie – powiedział.

Zaznaczył również, że SSE istnieją w prawie wszystkich krajach Unii Europejskiej, w niektórych nawet od kilkudziesięciu lat. – Tam lokują się przedsięwzięcia innowacyjne, a same Strefy przyjęły postać raczej klastrów technologicznych. W tę samą stronę powinniśmy iść także w Polsce – tłumaczył.

Natomiast Janusz Piechociński przytoczył wyniki, jakie SSE osiągnęły przez ponad 15 lat swojej działalności: 85,8 mld zł wynosi wartość zrealizowanych inwestycji, 187 tys. nowych miejsc pracy, szacuje się, że 1 złotówka zwolnienia podatkowego zaowocowała 8 zł zainwestowanego kapitału.

– Według badań KPMG, ponad połowa przedsiębiorców zadeklarowała kontynuację inwestycji w Strefach w kolejnych dwóch, trzech latach. Gdyby funkcjonowanie Stref przedłużono do 2026 roku, na następne projekty zdecydowałoby się 73 procent badanych – mówił Piechociński.

Odnosił się również do narzekania, że w ostatnich latach Polskę ominęło kilka dużych inwestycji motoryzacyjnych, które uplasowały się u naszych południowych sąsiadów. – Jednak zwróćmy uwagę, że tamte inwestycje są w znacznie większym stopniu zasilane przez polskich kooperan-

tów, producentów części, komponentów, niż przez firmy z lokalnych rynków – podkreślał.

Wspomniał też, że w dalszym funkcjonowaniu SSE konieczny będzie aktywny udział resortu finansów. – Będę proponował poszerzenie władzy ministerstwa finansów w nadzorze właścicielskim, aby poprzez taki model współpracy podnieść efektywność funkcjonowania SSE, jak i współpracy w ich zarządzaniu – oświadczył.

Dyskusja objęła również swoim zasięgiem aspekty zmian w Kodeksie Pracy, związanych m.in. z wprowadzeniem elastycznego czasu pracy czy dłuższego okresu rozliczeniowego. Paweł Orłowski, wiceminister Rozwoju Regionalnego zachęcał inwestorów do poszukiwania i wykorzystywania funduszy europejskich na budowę targów technologicznych czy tworzenie inkubatorów przedsiębiorczości.

Pole do szerszej dyskusji na temat SSE umożliwił zorganizowany podczas



konferencji panel tematyczny – „Strefa na kryzys. Specjalne Strefy Ekonomiczne w nowych lokalizacjach”, w którym udział wzięli nie tylko inwestorzy, ale i samorządowcy.

Zygmunt Frankiewicz, prezydent Gliwic wspominał, że kiedy na terenie miasta powstawała Strefa, Gliwice należały do najbardziej biednych miast ówczesnego województwa katowickiego i groził im znaczący wzrost bezrobocia związany z restrukturyzacją przemysłu ciężkiego na terenie miasta. – Teraz jesteśmy jednym z najbogatszych miast na prawach powiatu w Polsce – mówił Frankiewicz.

Z samego podatku od nieruchomości do kasy Gliwic wpływa 25 mln zł rocznie – tylko od firm strefowych.

Andrzej Korpak, dyrektor zakładu General Motors Manufacturing Poland mówił, że fakt istnienia SSE był bardzo ważnym argumentem w negocjacjach, które doprowadziły do powierzenia gliwickiej fabryce produkcji nowego modelu Opla Astry, która ruszy w 2015 r.

– Za dwa lata biore udział w negocjacjach dotyczących budowy Astry VI w 2020 r. Jeśli nie wykażę kolejnych, potencjalnych możliwości oszczędzania, dzięki temu, że jesteśmy w Strefie, to będziemy mieli kłopot – podkreślił.

O tym, że bez Strefy nie byłoby łatwo, opowiedział również Krzysztof Szwedkiewicz, dyrektor TRW. – Trudno było przekonać kierownictwo TRW Polska do podjęcia decyzji o rozbudowie zakładu bez objęcia go statutem Strefy. Takie argumenty jak wysoka produkcja i jednoczesna wysoka jakość, okazywały się niewystarczające – mówił. – Ostatecznie to możliwość rozszerzenia Strefy sprawiła, że zapadła decyzja dla polskiego zakładu decyzja – dodał.

Dzięki temu TRW rozbudowało dwie kolejne fabryki i zapewniło ogółem 4600 miejsc pracy. – Teraz znowu stajemy przed dylematem, jak przekonać szefów do dalszych inwestycji i myślę, że funkcjonowanie SSE jest kluczowym argumentem. Aktualnie ze Strefy zyskaliśmy już 48 mln dolarów. To jest potężna kwota i zachęta do tego, by jeszcze wiele lat funkcjonować w Częstochowie – mówił Szwedkiewicz.

W konferencji uczestniczyło ponad 300 gości z całego kraju. Podejmowane na niej dyskusje są kluczowe dla prac Ministerstwa Finansów i Gospodarki nad wzmocnieniem konkurencyjności polskiej gospodarki, również w kontekście działalności Specjalnych Stref Ekonomicznych.



TAKSÓWKI POWIETRZNE

*idealne
rozwiązanie
dla biznesu*

CO PRAWDA NIE ZŁAPIEMY JEJ
NA ULICY, NIE ZAMÓWIMY NA PIĘĆ
MINUT PRZED ODJAZDEM,
ALE NA PEWNO DOTRZEMY
DO MIEJSCA DOCELOWEGO
SZYBCIEJ I BEZPIECZNIEJ.
POWIETRZNA TAKSÓWKA OMIJA
BOWIEM NIETYLKO KORKI,
ALE I DZIURY W DROGACH. A DO TEGO
GWARANTUJE WYSOKI KOMFORT
ODBYWANEJ PODRÓŻY

Strefa klubowa



Do jakiej taksówki wsiąść? Wybór nie jest mały – od luksusowych odrzutowców, przez turbośmigłowce z trzydziestoma miejscami, turbośmigłowe samoloty pasażerskie czy lekkie, czteromiejscowe samoloty, aż po śmigłowce. Wszystko zależy od przeznaczenia lotu, liczby pasażerów i szacowanego czasu podróży.

FANABERIA ZAMOŻNYCH?

Teoretycznie za kurs powietrzną taksówką nie płaci się mało, choć ostatecznie za niektóre kursy można zapłacić mniej, niż za rejs regularnymi liniami lotniczymi. Najczęściej cena określana jest indywidualnie, zależnie od zlecenia. Na jej sumę składają się m.in. czas przelotu czy opłaty lotniskowe, nawigacyjne. Co w zamian? Przede wszystkim czas. W ciągu jednego dnia można pojechać na spotkaniach w kilku dowolnych miejscach Polski czy zagranicą, podczas gdy normalnie trzeba by zaplanować je na kilka dni. Jest to istotne z tego względu, iż obecnie zysk w biznesie zależy często od możliwości znalezienia się w odpowiednim miejscu, we właściwym czasie. Rzuca to zatem zupełnie nowe światło na kwestie szacowania kosztów związanych z podrózami służbowymi. Przykładowo, pokonanie samolotem rejsowym odcinka 430 km, jaki dzieli Wrocław od Rzeszowa, zajmie cztery godziny (wliczając w to przesiadkę w Warszawie), taksówką powietrzną – jakies półtorę godziny. Nie wspominając już o tym, że ta wystartuje dla nas o każdej porze dnia i nocy – jeśli tylko warunki atmosferyczne na to zezwolą.

LOT NA ŻĄDANIE

Po co od razu zamawiać prywatny lot, skoro jest w Polsce już tak dobrze rozwinięta sieć połączeń lotniczych? Chociażby po to, aby uniknąć sztywnych ograniczeń, które narzucają pasażerom regularne linie lotnicze – począwszy od sztywnego grafiku lotów, przez nieprzewidziane opóźnienia,

po czasochłonne odprawy. Podróż powietrzną taksówką jest zatem nie tylko szybsza od podróży taksówkami przemieszczającymi się po drogach, ale i od samolotów rejsowych. Poza tym, „latająca taksówka” jest w stanie dotrzeć do miejsc, do których liniowe samoloty nie docierają. Szczególnie, jeśli zamówioną taksówką okaże się być helikopter. Ten może „zaparkować” praktycznie wszędzie – w okolicach fabryk, oddziałów firm, hoteli – potrzebuje tylko 50x50 m wolnej powierzchni do lądowania.

BEZPIECZNIE I LUKSUSOWO

Statystyki wyraźnie wskazują, że transport lotniczy należy do najbezpieczniejszych środków transportu, a polski rynek aero-taxi prężnie się rozwija. Tylko w ubiegłym roku zarejestrowano w naszym kraju 88 małych samolotów. Jednak to nie wystarczy, aby móc świadczyć usługi aero taxi – konieczny jest certyfikat przewoźnika lotniczego (Air Operator's Certificate, AOC), który w Polsce wydawany jest przez Urząd Lotnictwa Cywilnego. – Uważam, że taksówki powietrzne to nie tylko przyszłość transportu krajowego, ale i międzynarodowego – mówi Paweł Chmielewski, dyrektor sprzedaży firmy Helicopter.pl, której działalność jest niczym innym, jak odpowiedzią na coraz częstsze pytania środowiska biznesowego o ekskluzywne podróże lotnicze na zamówienie, konieczne do rozwijania własnej działalności biznesowej. W helikopterze jest zatem nie tylko bezpieczniej niż na drodze, ale i sprawniej, bo w powietrzu nie ma korków i co ważne, śmigłowce nie są uzależnione od sieci lotniskowej – mogą startować i lądować na innej, przeznaczony do tego przestrzeni. Do dyspozycji klientów helicopter.pl są maszyny z obszerną kabiną, komfortowym wnętrzem oraz przestronnym bagażnikiem. Podróż takim środkiem transportu to czysta przyjemność oraz synonim zarówno luksusu, jak i profesjonalizmu.



Każdy szanujący się klub dla koneserów musi posiadać to pomieszczenie. Palenie cygar nie przyniesie nam pełni doznań, jeśli wilgotność powietrza, temperatura i przewiew nie będą odpowiednio dobrane. W Coneser Club Katowice poza cigar room'em w ofercie znaleźć można także najlepsze cygara na rynku.

Cigar room


Coneser Club Katowice
PRZY KATOWICKIEJ SPECJALNEJ STREFIE EKONOMICZNEJ

KLASA W SOSNOWCU

Oferta dla deweloperów oraz firm BPO/SSC, IT, R&D
poszukujących nowoczesnych powierzchni biurowych



- Działka budowlana - 3000 m²
- Ścisłe centrum miasta Sosnowiec
- Pełne uzbrojenie terenu
- Obowiązujący miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego
- Potencjał Metropolii Silesia
- Ulgi podatkowe w Katowickiej SSE



Kontakt

Podstrefa Sosnowiecko-Dąbrowska
Katowicka Specjalna
Strefa Ekonomiczna S.A.
ul. Modrzejowska 32B
41-200 Sosnowiec

Bartłomiej Leszczyński
tel. +48 32 292 01 06
fax +48 32 720 26 56
sosnowiec@ksse.com.pl
www.ksse.com.pl

